

Ostatni nabór wniosków już za nami

W dniu 29 lipca br. zakończył się już ostatni nabór wniosków z osi LEADER okresu programowania PROW 2007-2013. Podobnie jak ostatnio wnioski o przyznanie pomocy można było składać wyłącznie z działania „Małe projekty” a limit pomocy, jaką LGD mogła przyznać, wynosił prawie 517 tys. zł. Do Biura LGD wpłynęły 22 wnioski, ale do realizacji wybrano 20 operacji na łączną kwotę 502 tys.:

- Modernizacja pomieszczeń budynku świetlicy wiejskiej w Zakrzowie;
- Zagospodarowanie terenu przy świetlicy wiejskiej w Cycowie;
- Doposażenie Świetlicy Wiejskiej w Wierzbiecy, Chylinie i Pniównie w sprzęt do zajęć, zabaw i gier edukacyjno-ruchowych;

- Zakup wyposażenia do Świetlicy Wiejskiej w Garbatówce;
- Zakup wyposażenia do pracowni edukacyjnych w Gminnym Domu Kultury w Cycowie;
- Budowa pomnika pamięci w Ludwinie;
- Festyn rodzinny – Wesołówka 2015;
- Święto Plonów w Gminie Puchaczów – tradycja i nowoczesność;
- Zagospodarowanie otoczenia, przestrzeni wokół gospodarstwa agroturystycznego;
- Cudze chwalicie swego nieznanie – Sosnowica dawniej a dziś;
- Doposażenie świetlicy wiejskiej przy Gminnym Ośrodku Kultury w Sosnowicy z przeznaczeniem na centrum artystyczne;

- „Dzieje pożarnictwa w Urszulinie i okolicy” – opracowanie, druk i promocja monografii;
- Budowa placu edukacji i zabawy w miejscowości Wola Wereszczyńska i Urszulin;
- Renowacja zabytkowych nagrobków: żeliwnego krzyża i czterech płyt na cmentarzu w Wereszczynie;
- Budowa boiska wielofunkcyjnego w miejscowości Januszówka;
- Budowa boiska ogólnie sportowego nad Jeziorem Łukcze „Raczek”.
- Siłownia zewnętrzna dla aktywnych - Gmina Uścimów.

Lista z wybranymi operacjami z podaniem kwoty dofinansowania znajduje się na stronie: www.lgdpolesie.pl.

Dyrektor Biura LGD Adam Panasiuk



„Polesie” w dawnej fotografii już niebawem

Kończymy skład i już niedługo zaczynamy druk albumu „Polesie w dawnej fotografii”, w którym zaprezentujemy prawie 500 archiwalnych zdjęć z obszaru naszej LGD. Zainteresowanych prosimy śledzić naszą stronę www.lgdpolesie.pl.

Adam Panasiuk



Promocja monografii Wytyczna i Wólka Wytyckiej już niebawem!



Zapraszamy wszystkich zainteresowanych na uroczystość promocyjną książki Adama Panasiuka pt. „Wytyczno - Wólka Wytycka. Śladami Zapomnianej Historii”, która odbędzie się w dn. 4 października 2014 r. (sobota) w Szkole Podstawowej w Wytycznie.

Na uroczystości będzie można nie tylko otrzymać bezpłatny egzemplarz książki, ale również obejrzeć widowisko w wykonaniu teatryku szkolnego, występy zespołów ludowych i degustować regionalne potrawy. A książkę warto posiadać w domowej bibliotece, gdyż autor w oparciu o kwerendę archiwalną, prasową i liczne wywiady etnograficzne w bardzo ciekawy sposób opisał losy wsi i życie jej mieszkańców, od czasów najdawniejszych do obecnych. Ozdobą książki są liczne fotografie archiwalne i współczesne, w tym wykonane z lotu ptaka przez Przemysława Trześniaka.

Szczegółowy program uroczystości i godziny rozpoczęcia zostaną umieszczone w najbliższym czasie na stronie LGD „Polesie” i na <http://historia.urszulina.net>

Marian Kupisz

Prezes Zarządu Stowarzyszenia Nauczycieli, Rodziców
i Wychowawców „Nasza Szkoła” w Wytycznie



Dzieje pożarnictwa w Urszulinie i okolicy

Małe projekty dają szerokie możliwości rozwoju organizacji pozarządowych. W poprzednich latach pozwoliły nam na modernizację i wyposażenie świetlicy wiejskiej, a obecnie jesteśmy w trakcie tworzenia Centrum Aktywizacji Młodzieży. Upływający okres programowania PROW 2007-2013 chcemy zakończyć wydaniem monografii historycznej o pożarnictwie w Urszulinie i całej gminie. Mamy nadzieję, że na początku przyszłego roku uda się nam przekazać każdemu zainteresowanemu takie dzieło. Aby praca była kompletna potrzebujemy Waszej pomocy. W szeregach OSP Urszulin i innych jednostek naszej gminy służyło kilkaset osób. Po wielu z nich w rodzinnych archiwach pozostały zapewne pamiątki w postaci zdjęć, zaświadczeń, ksiąg sprawozdawczych, itp. Prosimy o umożliwienie nam ich skopiowania, aby mogły one upiększyć przygotowywaną przez nas monografię. Ważne dla nas są wszelkie pamiątki, nawet te sprzed kilkunastu lat.

Zainteresowanych pomocą prosimy o kontakt z druhami Adamem Panasiukiem, Stanisławem Artymiukiem, Mariuszem Kucharskim lub Andrzejem Stefanowiczem. Można też pisać na maila: panasiuk.adam80@gmail.com lub dzwonić na nr tel. 509-613-488. Liczymy na Waszą pomoc.

Adam Panasiuk

Redakcja:

Redakcja i korekta: Adam Panasiuk

Współredakcja: Małgorzata Leszczyńska

Siedziba redakcji:

Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania
„Polesie”

ul. Nowa 1, 21-070 Cyców

tel/fax: 82-567 7675; 603-311-699

e-mail: biuro@lgdpolesie.pl,

adres www: www.lgdpolesie.pl

Druk: Akapit sp. z o.o. ul. Węglowa 3, 20-481
Lublin

*Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za
treść przesyłanych artykułów i źródła
pochodzenia zdjęć.*



Wyjazd studyjno-szkoleniowy na Słowację dla lokalnych liderów - rozpoczynamy rekrutację!!!

Zapraszamy wszystkich lokalnych liderów z obszaru działania Lokalnej Grupy Działania „Polesie” do zgłaszania się na bezpłatny wyjazd studyjno-szkoleniowy na Słowację, który odbędzie się w dn. 1-4 września 2014 r. Wyjazd sfinansowany zostanie w ramach kosztów związanych z nabywaniem umiejętności i aktywizacją LGD „Polesie” - oś 4 LEADER PROW 2007-2013.

Program wyjazdu zawiera wizyty w miejscach, w których za pomocą środków PROW w umiejętny sposób połączono wykorzystanie lokalnych walorów oraz zasobów hist.-kult. i przyrodniczo-krajobrazowych w działalności gosp. (np. gospodarstwo agroturystyczne „Podkylava” serwujące tradycyjną kuchnię regionalną) i w sposób innowacyjny promują dziedzictwo hist.-kult. (np. projekt Rozprawy Povazia – regionalne legendy dla dzieci; renowacja zabytkowego kina w celu organizacji festiwalów filmowych i mobilne muzeum w Trencianskich Teplicach; „Śladami ludowych tradycji pod Tatrami”). W związku z tym, że LGD „Polesie” jest obszarem przygranicznym istotna jest kwestia współpracy transgranicznej. Aby poznać dobre praktyki w tej dziedzinie program przewiduje spotkanie z przedstawicielami LGD Obcianskie Zdruzenie, które projekty promujące lokalne produkty realizuje we współpracy z przygranicznymi polskimi LGD. W programie jest też spotkanie z przedstawicielami Słowackiej Izby Rolno-Spożywczej, które ma na celu nie tylko wymianę informacji w zakresie dobrych praktyk, ale również będzie próbą nawiązania współpracy w zakresie turystyki wiejskiej.

Rekrutacja uczestników odbędzie się wg poniższego regulaminu. Prosimy składać zgłoszenia do Biura LGD „Polesie” do dnia 22 sierpnia. Zgłoszenia przyjmujemy osobiście lub w formie skanu na e-mail: biuro@lgdpolesie.pl.

Dyrektor Biura Adam Panasiuk

Regulamin zgłaszania uczestników na wyjazd studyjno-szkoleniowy do Słowacji

1. Wyjazd studyjno-szkoleniowy na Słowację organizowany jest przez Stowarzyszenie LGD „Polesie” w dniach od 1-4 września 2014.
2. Wyjazd jest bezpłatny.
3. W wyjeździe uczestniczyć może maksymalnie 20 osób (w tym pracownicy Biura LGD), którzy są mieszkańcami obszaru LGD „Polesie”.
4. Celem wyjazdu jest wymiana doświadczeń i zapoznanie się z dobrymi praktykami w zakresie ochrony i promocji dziedzictwa historyczno-kulturowego oraz przyrodniczo-krajobrazowego, promocji i działalności go-

spodarczej w zakresie kuchni tradycyjnej i rękodzieła ludowego oraz turystyki wiejskiej.

5. Rekrutacja uczestników wyjazdu odbędzie się poprzez składanie do Biura LGD „Polesie” kart zgłoszeniowych w terminie określonym na stronie www.lgdpolesie.pl. Karty nie podpisane nie będą rozpatrywane.
 6. Ogłoszenie rozpoczęcia rekrutacji umieszczone zostanie na stronie www.lgdpolesie.pl.
 7. Wyboru uczestników wyjazdu dokona Zarząd LGD „Polesie” na podstawie następujących kryteriów:
 - Członkostwo w LGD: organizacja zgłaszająca jest członkiem LGD – 1 pkt; osoba zgłaszana jest reprezentantem w LGD organizacji zgłaszającej – 1 pkt; osoba zgłaszana jest członkiem Rady LGD lub członkiem Zarządu LGD – 1 pkt. Punkty za kryterium członkostwa w LGD są przyznawane wyłącznie w przypadku frekwencji zgłaszanych na posiedzeniach Walnego Zebrania Członków, Rady i Zarządu, wynoszącej pow. 70% i opłacenia składek członkowskich.
 - Aktywność w aplikowaniu o środki w ramach działań LEADER: organizacja lub osoba zgłaszająca zrealizowała lub jest w trakcie realizacji operacji (tj. została podpisana umowa o przyznaniu pomocy na realizację) – 1 pkt za każdą operację, lecz nie więcej niż 3 pkt.; osoba zgłaszana była reprezentantem lub osobą wskazaną do kontaktu ze strony organizacji zgłaszającej w operacjach zrealizowanych przez organizację zgłaszającą – 1 pkt;
 - Współpraca przy redagowaniu kwartalnika „Z Życia Polesia”: organizacja zgłaszająca publikowała przynajmniej 1 artykuł w kwartalniku – 1 pkt; osoba zgłaszana była autorem tekstu w kwartalniku – 1 pkt;
 - Udział w konkursach kulinarnych: organizacja zgłaszająca uczestniczyła poprzez zgłoszenie potraw przynajmniej w jednym konkursie kulinarnym – 1 pkt; osoba zgłaszana uczestniczyła osobiście w przynajmniej jednym konkursie kulinarnym – 1 pkt;
 - Współpraca przy tworzeniu albumu „Polesie w dawnej fotografii”: organizacja zgłaszająca lub osoba zgłaszana przekazywały fotografie do albumu – 1 pkt;
 - Udział w targach i festynach LGD: organizacja zgłaszająca uczestniczyła w organizacji stoiska wystawienniczego LGD – 1 pkt; osoba zgłaszana uczestniczyła osobiście w organizacji stoiska wystawienniczego – 1 pkt;
- Punkty za kryteria sumuje się.
8. Jedna instytucja, organizacja może zgłosić maksymalnie 2 osoby

cd. na str 4

9. O wyborze uczestników wyjazdu decyduje uzyskana liczba punktów, przy czym minimalna liczba niezbędna do zakwalifikowania wynosi 3 pkt.
10. W przypadku równej liczby punktów wyboru uczestnika wyjazdu dokona Zarząd LGD, analizując aktywność zgłaszanych osób w pracach LGD.
11. Weryfikacji punktowej nie podlegają pracownicy Biura LGD – zakwalifikowani zostaną automatycznie po złożeniu zgłoszenia.
12. Z jednej gminy obszaru LGD mogą być wybrane maksymalnie 3 osoby. Z jednej gminy może być wybranych więcej uczestników tylko w przypadku braku zgłoszeń lub osób zakwalifikowanych do wyjazdu.
13. Spośród zgłoszonych osób pracownicy biura LGD utworzą pełną listę (20 osób) zakwalifikowanych uczestników wyjazdu i 3 osób rezerwowych.
14. Ogłoszenie listy uczestników wyjazdu umieszczone zostanie na stronie www.lgdpolesie.pl.
15. W przypadku rezygnacji uczestnika do dnia 27 sierpnia przed wyjazdem wyjazd będzie proponowany osobom kolejno z listy rezerwowej.
16. W przypadku rezygnacji uczestnictwa w wyjeździe po upływie dnia 26 sierpnia osoba zgłaszająca jest zobowiązana do pokrycia kosztów wyjazdu.



Zapraszamy na Pojezierze

Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie to jeden z głównych regionów wypoczynkowo-rekreacyjnych na Lubelszczyźnie. Jego największe atrakcje prezentuje folder wydany przez Starostwo Powiatowe w Łęcznej. W syntetyczny sposób opisano w

nim miejsca, które w najlepszy i najciekawszy sposób umożliwiają zapoznanie się z wielokulturowym dziedzictwem, historią i przyrodą Polesia, a przy tym są dostępne dla turystów. Kameralny charakter Pojezierza i słynny "czar Polesia" przybliżają klimatyczne zdjęcia regionu.



Jest to praktyczny informator, który w zwięzły sposób prezentuje osobliwości przyrodnicze Poleskiego Parku Narodowego i parków krajobrazowych, najważniejsze muzea i zabytki, propozycje aktywnego wypoczynku, największe imprezy oraz najlepsze potrawy i produkty, których warto spróbować w naszym regionie. Dzięki liście „Top 10” dowiecie się, jakich atrakcji nie można pominąć, nawet podczas krótkiego pobytu w regionie. W informatorze nie zabrakło również informacji praktycznych z danymi kontaktowymi polecanych obiektów. Poruszanie się po Pojezierzu i okolicy ułatwią mapki regionu i województwa lubelskiego. *Informator skierowany jest głównie do turystów odpoczywających na terenie Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego, ale chętnie korzystają z niego również mieszkańcy naszego powiatu przy planowaniu weekendowych wycieczek – mówi Starosta Łęczyński Adam Niwiński.*

Publikacja powstała w ramach małego projektu „Wielokulturowość powiatu łęczyńskiego jako atrakcja turystyczna Polesia”. Informator w wersji papierowej jest dostępny w Centrum Informacji Turystycznej w Łęcznej oraz w punktach informacji turystycznej na terenie Pojezierza oraz Lublina. Jego wersja elektroniczna dostępna jest na portalu www.turystyka-pojezierze.pl.

Beata Cieślińska

Otwarcie placu zabaw w Starej Wsi



W niedzielę 22 czerwca 2014 r. o godz. 15.00 odbyło się oficjalne otwarcie placu zabaw w Starej Wsi. Po jego poświęceniu nastąpiło symboliczne przecięcie wstęgi. Następnie, po krótkim przemówieniu Wójta Gminy Puchaczów Adama Grzesiuka oraz Wiceprzewodniczącego Rady Gminy Piotra Sarama, dzieci wbiegły na teren placu, aby cieszyć się urządzeniami.

W niedzielne popołudnie dzieci mogły skorzystać także z dmuchanej zjeżdżalni „Krokodyl” i basenu chińskiego z kolorowymi piłeczkami. Nie zabrakło stoiska do malowania twarzy i włosów. Na wszystkich przybyłych czekały przysmaki z grilla, pieczone kiełbaski, kaszanka i karkówka. Moż-

na było także skosztować bigosu oraz domowego ciasta. Dla łasuchów przygotowano stoisko z goframi i popcornem. Mimo zmiennej pogody wszyscy świetnie się bawili, a zaproponowane atrakcje przyciągnęły wielu rodziców z dziećmi.

W przygotowanie uroczystości otwarcia włączyły się panie z KGW, Rada Sołecka oraz mieszkańcy Starej Wsi. Przed otwarciem placu zabaw odbyło się poświęcenie odrestaurowanej kapliczki.

Agata Hałas



„Klub Kobiet Aktywnych w Cycowie” i „Akademia Kobiet 60+” - nabieramy rozpędu....

Kolejny projekt Stowarzyszenia Bona Fides z Lublina, skierowany do kobiet z obszarów wiejskich, to wspomniana w tytule Akademia 60+. Jak nazwa wskazuje, wsparciem objęte są panie po zakończeniu „aktywności zawodowej”. By wykorzystać i nadal rozwijać potencjał tych osób, przeprowadzane są w czterech gminach Lubelszczyzny (w tym w Gminie Cyców) warsztaty z różnych zakresów np.: choreoterapii czyli terapii tańcem, rękodzielnicze (filcowanie, fotograficzne - „fotografie z duszą”, czyli aparatami analogowymi) i wiele innych ciekawych form aktywizacji, jak udział w VI Forum Kobiet Aktywnych w



To MY - Klub Kobiet Aktywnych 60+



Cyców na VI Forum Kobiet Aktywnych w Mirczu

Mirczu, wyjazdy do Kazimierza na Festiwal Filmu i Sztuki „Dwa Brzegi”, do Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie czy też Teatru Muzycznego. Zaplanowane są także warsztaty „kobieta aktywna w każdym wieku” i wiele innych interesujących działań. Budujące jest to, że uczestniczki KKA same podejmują inicjatywy w spotkaniach tzw. „sieciujących” i już niebawem odbędzie się wyjazd na „III Piknik Sąsiedzki” w Łaziskach (Powiat Opolski), na którym to wspólnie zaprezentują jeden z tańców, przygotowanych w trakcie warsztatów. KKA z Cycowa aplikuje o wsparcie finansowe w ramach „mikrograntów z FIO” i jeśli się nam powiedzie, to czeka nas ciekawa wizyta studyjna, poprzedzona innowacyjnymi działaniami na naszym terenie. Oj, dzieje się i miejmy nadzieję, że nadal będzie się działo....

Tekst i foto: Małgorzata Leszczyńska

(NIE) ZWYKLI LUDZIE I ICH (NIE) ZWYKŁE PASJE...

Dzisiejszy kącki rozmów z ciekawymi ludźmi jest inny od poprzednich. W zadaniu poszukiwania ciekawych ludzi wyręczyli nas mali dziennikarze z Zawieprzyc w ramach warsztatów „Fakty ze szlaku Jana III Sobieskiego”.

Kuba Józwiak, Paweł Dobrzyński, Wiktoria Wójcik, Kamila Słomka, Liwia Utykańska, Dawid Gajos i Jagoda Caban wywiad o prowadzeniu działalności gospodarczej przeprowadzili z Bożeną Bartnik ze Spiczyna.

Jaką nazwę nosi Pani firma?

„Odsiecz” Bożena Bartnik w Spiczynie. Jest to jednoosobowa firma, założyłam ją 2 lata temu. Nazwa odwołuje się do historii, a dokładnie do postaci króla Jana III Sobieskiego, który udał się pod Wiedeń z odsieczą w roku 1683. Był on także przyjacielem Atanazego Miączyńskiego – pana na Zawieprzycach.

Czym się zajmuje pani firma i skąd pomysł na działalność?

Zajmuję się wypożyczaniem kajaków, rowerów, jak również gastronomią. Postawiłam na turystykę i rekreację. Nasze okolice są malownicze i przyciągają turystów. Mamy dwie rzeki: Wieprz i Bystrycę, na których można organizować spływy kajakowe. Mamy także ciekawe trasy rowerowe. Prywatnie bardzo lubię jeździć rowerem, stąd moje upodobania pomogły mi w planowaniu firmy.

Czy lubi pani też gotować?

Uwielbiam. Postanowiłam karmić głodnych turystów, którzy będą u mnie wypożyczać kajaki i rowery.

Jakie danie lubi pani przygotowywać?

Lubię eksperymenty kulinarne, dlatego potrafię z jednego przepisu przygotować 5 dań.

Czy zna pani kulinarne przepisy z XVII wieku?

Potrafię przygotować potrawy, które pochodzą ze starych ksiąg, zawierających stare receptury np. gulasz bitewny, który jest moim ulubionym daniem, paszteciki „pulchne szlachcianki” czy szczodraki. Są to dania bogate w przyprawy, zioła np. kardamon, cynamon.

Czy według Pani można w naszej okolicy rozwinąć pomysły nie działalność gospodarczą ?

Na pewno. To są piękne okolice, gdzie turyści lubią przyjeżdżać i trzeba im zaproponować ciekawe atrakcje. Trzeba dobrze rozreklamować swoją działalność. Przygotowuję własnie stronę internetową. Ponadto dobra oferta sprawia, że ludzie przekazują sobie informacje „z ust do ust” i polecają. Świetną dla mnie reklamą jest udział w Majówce Historycznej w Zawieprzycach, gdzie oferuję XVII-wieczne smakołyki. Ponadto planuję ustawić punkt gastronomiczny w Kijanach. Uważam, że warto inwestować i zakładać swoje firmy na tym terenie.

Czy chciałaby Pani założyć restaurację?

To moje marzenie.

Dlaczego według Pani warto zakładać firmę na Szlaku Jana III Sobieskiego?

Szlak posiada swoją markę, o którą można się starać. Zapewnia to reklamę na szerszą skalę oraz pozwala nawiązać współpracę z innymi przedsiębiorcami.

Dziękujemy za wywiad.

Zuzia Gawęł, Kamila Słomka, Kamila Chmielewska, Ernest Grzywacz, Paweł Dobrzyński, Liwia i Jeremiasz Utykańscy oraz Adam Gryciuk przeprowadzili z kolei wywiad z Anną Skrzypek-Woźniacką, prezesem Stowarzyszenia Chorągiew Zamku w Zawieprzycach i współwłaścicielką Niepublicznego Przedszkola „Aniołek” w Kijanach.

Co trzeba zrobić, by założyć firmę?

Trzeba mieć przede wszystkim pomysł. Każdy pomysł można zrealizować, trzeba tylko w to wierzyć. Nie miałam środków własnych, by tego dokonać ale nie poddałam się. W końcu udało mi się pozyskać środki zewnętrzne.

Czy łatwo prowadzi się firmę?

Jest to duża odpowiedzialność ale jednocześnie posiadam swobodę w decydowaniu o sprawach mojej firmy.

Dlaczego założyła pani przedszkole?

Kocham dzieci. Wiek przedszkolny jest okresem, w którym dziecko rozwija się najszybciej. Stworzyłam własny program z ciekawymi, rozwijającymi zajęciami dla najmłodszych.

Czy trudno jest prowadzić przedszkole?

Bardzo trudno. Ale jak się kocha dzieci to trudności i zmęczenie stają się miłe.

Jak ważna jest reklama w prowadzeniu biznesu?

Zakładając firmę trzeba zaplanować wypromowanie swojej firmy i przeznaczyć odpowiednią pulę pieniędzy. Trzeba je zaplanować mądrze, by informacje rzeczywiście dotarły do ludzi. Gdy firma zbuduje już swoją markę to wtedy sami zainteresowani przekazują sobie już informacje o niej. Przedszkole jest już znane natomiast Stowarzyszenie działa od niedawna i wymaga jeszcze działań promocyjnych. Dlatego dbamy, by informacje o działaniach Chorągwi pojawiały się w mediach. Bardzo istotne jest posiadanie strony internetowej, gdzie można prezentować swoje dokonania: występy chorągwi, czy małych przedszkolaków.

Czy warto zakładać firmę na Szlaku Jana III Sobieskiego?

Tak. Szlak wspiera działania przedsiębiorców, zwłaszcza tych, którzy dopiero zaczynają.

Jak długo jest pani w Stowarzyszeniu?

3 lata. Natomiast prezesem jestem od roku.

Dlaczego wstąpiła pani do Chorągwi?

Pokochołam Zawieprzycę. Od najmłodszych lat przyjeżdżałam tu z rodzicami. Potem sama rowerem. Zainteresowała mnie historia tego miejsca, wyjątkowe walory przyrodnicze. Wpływa ono na ludzi i stają się przez to trochę lepsi. To moje miejsce serca.

Czym zajmuje się Stowarzyszenie?

Pielęgnuje historię Zawieprzyc i prezentuje ją turystom. Stąd zajmujemy się organizacją „Majówki Historycznej”. Pozyskujemy środki na wyposażenie członków, stroje XVII-wieczne, spektakle i inne działania historyczne, jak też uczestniczymy w akcjach charytatywnych. Utrzymujemy kontakt z 6 gminami ze Szlaku JIIS i prezentujemy tam nasze przedstawienia. Chętnie będziemy współpracować także z Młodą Chorągwią.

Dziękujemy za wywiad.

POZNAJEMY NASZĄ MAŁĄ OJCZYZNĘ

Zapraszamy do odwiedzenia kolejnych naszych historycznych perełek. Tym razem cerkiew w Dratowie, nieczynny już budynek kirchy ewangelickiej w Cycowie oraz grobowiec w Nadrybiu. Więcej znajdziecie na <http://śladami-przeszlosci.pl>

Adam Panasiuk

Cerkiew w Dratowie



Cerkiew stanowi jeden z nielicznych na Lubelszczyźnie przykładów budownictwa sakralnego, wzniesionego w tzw. stylu rosyjskim. Pierwsza świątynia w Dratowie istniała już w XVII w. Z powodu złego stanu technicznego w 1867 r. została rozebrana, a w jej miejscu wzniesiono nową, która spłonęła już w 1886 r. W 1888 r. rozpoczęto budowę murowanej świątyni, w kolejnym roku konsekrowano ją.

Cerkiew posiada bogatą, rozczłonkowaną bryłę architektoniczną, składającą się z trójbocznego zamkniętego prezbiterium. Została założona na rzucie krzyża, z dzwonnica w fasadzie, ujętą dwustronnie symetrycznymi przybudówkami. Nawa jest szersza i wyższa od pozostałych członów budowli, a prezbiterium zamknięte jest trójbocznie. Stylistycznie cerkiew egzemplifikuje styl bizantyjsko-rosyjski w klasycystycznej interpretacji, z ciekawą dekoracją elewacji za pomocą boniowania i gzymsów kostkowych. W 1891 r. dokończono wystrój malarski wnętrza, który przetrwał do naszych czasów.

Do cerkwi prowadzi zabytkowa aleja (zachowała się częściowo). Obok stoi krzyż upamiętniający chrzest Rusi. Nieopodal znajdują się cmentarze – wojenny i prawosławny oraz drewniany dom duchowieństwa, pochodzący z XIX w.

Grób skrzynkowy amfor kulistych w Nadrybiu

Doskonale zachowany neolityczny grobowiec pochodzi z przełomu IV-III tysiąclecia p.n.e., z okresu kultury amfor kulistych. Został wykonany z 11 płyt piaskowca sarmackiego, pochodzącego prawdopodobnie z okolic Bezka. Złożona z 3 płyt pokrywa górną usytuowana jest w kierunku północny-

zachód – południowy-wschód i spoczywała na 8 płytach ścian bocznych. Bloki kamienne noszą ślady obróbki kamienniarzkiej w celu nadania im regularnych kształtów. Na dnie jamy grobowej w 1999 r. odsłonięto pozostałości pochówku w postaci zachowanych w ziemi śladów kończyny dolnej. Kości uległy rozkładowi. W grobowcu znajdowały się 2 amfory oraz 2 siekiery z krzemienia pasiastego, wskazujące na pochówek mężczyzny. Obok skrzyni grobowej odnaleziono jamę ofiarną ze śladami palenia ognia, przydenną część naczynia, narzędzia krzemienne, drobne fragmenty piaskowca i skupisko zębów zwierzęcych.



Kircha w Cycowie



Dawny zbór ewangelicki w Cycowie jest jednym z trzech na Chełmszczyźnie. Był siedzibą parafii ewangelicko-augsburskiej, powstałej w 1924 r., która obejmowała wiernych północnej Chełmszczyzny i południowego Podlasia. Świątynia, wybudowana w pierwszych latach po utworzeniu parafii, jest malowniczo usytuowana, na płaskowyżu nad doliną rzeki Świnki (ul. Kościelna). Podpiwniczony budynek posiada obszerną salę, mogącą pomieścić kilkadziesiąt osób, oraz pomieszczenie na kantorat z mieszkaniem kantora. Przez wiele lat mieścił się tutaj dawny Wiejski Dom Kultury. Obecnie budynek jest zdewastowany.

Bój o Wytyczno we wspomnieniach czerwonoarmisty



Już niedługo 75 rocznica bitwy polskich pograniczników z Armią Czerwoną pod Wytycznem. Gdy po 1989 r. można było swobodnie mówić o bitwie, wskazując jako agresora ZSRR, a nie Niemcy, wówczas na rynku księgarskim bardzo szybko pojawiły się książki, zamazujące jedną z ostatnich „białych plam” polskiej historii. Sięgają one do wspomnień uczestników, rozkazów i raportów, także sowieckich. O opisanie bitwy pokusiłem się również ja, czyniąc to w książce „Wytyczno. Śladami Zapomnianej Historii”, której promocja odbędzie się w szkole Wytycznie tuż po obchodach rocznicowych pod pomnikiem Korpusu Ochrony Pogranicza. Ale jak to przy badaniu historii bywa często źródła trafiają w ręce historyka w najmniej oczekiwanym czasie. Tak też było w moim przypadku, gdy po oddaniu do druku mojej książki natrafiłem na nr 3 ukraińskiego czasopisma „Wojennaja Istoria” z 2011 r., w którym opublikowano wspomnienia Iwana Kowtuna pt. „Pierwoje Oktiabria”. Jest to barwny opis czerwonoarmisty z boju pod Wytycznem. Jeżeli do czasów obecnych udało się utrwalić wspomnienia wielu polskich żołnierzy, to relacji z drugiej strony nie było, a jeżeli już to, w bardzo ograniczonym zakresie. Z tych powodów za mój obowiązek uznaję przedstawienie najciekawszych fragmentów zapisków Kowtuna, które opatrzyłem moimi uzupełnieniami sytuacyjnymi.

Adam Panasiuk

Z przedstawionego przeze mnie w artykule „Śpi w mogiłach zakopana broń...” (nr 11 kwartalnika) obrazu bitwy wyłania się obraz polskiego żołnierza jako wyczerpanego, będącego na skraju wytrzymałości fizycznej i psychicznej, gdyż wycofując się już drugi tydzień był nieustannie nękany atakami Armii Czerwonej. Zupełnie odmienne nastroje panowały w radzieckich oddziałach (253 pułk strzelecki, wzmocniony baonem czołgów i lotnictwem), znajdujących się na południe od Wytyczna. Iwan Kowtun dzień poprzedzający bitwę opisał następująco: *Żołnierze powychodzili na słońce, myli i golili się, zaczęli wspólnie śpiewać „Międzynarodówkę”, marszowe, bojowe i narodowe pieśni. Na politycznej gazecie politruk informuje o wojennych wyczynach naszej Czerwonej armii, zawiadamia, że jutro pułk pójdzie na Lublin – miasto będzie triumfalnie witać nas. Nastrój był dobry. Niosły się po wsi [najprawdopodobniej w Zawadówce k. Chełma] głośne pieśni zwycięstwa. Miejscowa ludność radowała się, słysząc wesółych, pogodnych żołnierzy. Wieczorne słońce schowało się za horyzont, a białe, barankowe obłoczki pokryły się czerwonym rumieńcem, ostatnie słoneczne promienie padały na ziemię. Był cichy wiatr. Zakończyły się pieśni, tańce. Gdy wtem w pośpiechu zaczęliśmy się gotować do wymarszu, nasz pułk otrzymał wojenny rozkaz – jutro, pierwszego października, o 5.00 zajmiemy Wytyczno.*

W nocy wypoczywających żołnierzy obudził alarm i rozkaz wymarszu. Kiedy byliśmy już 5 km. od Wytyczna w dali ujrzeliśmy czerwoną raketę: ona leciała wysoko nad drzewami, sygnalizowała nam o spotkaniu ORB [oddzielny batalion zwiadowczy] z przeciwnikiem. Ruch kolumny przedłużał się: kiedy przechodziliśmy obok chutorka [czyli niewielkiej osady, którą był wtenczas Urszulin] u jednej chaty stała prostująca się kobieta, z nienormalnym, przeraźliwym licem, i jak potem wyjaśnili, to był nieprzyjacielski posterunek sygnalizacyjny [prawdopodobnie posterunek policji lub poczta; po bitwie policjanci Leon Bartnik i Józef Urszulak zostali zabrani

i zgłodzeni w Ostaszkwowie]. *Z tej chaty kobieta nadała przez telefon do sztabu Polaków informacje o naszej kolumnie. Po 5 godzinach nasza kolumna zatrzymała się. Komendant pułku otrzymał informację od ORB, który podczas wejścia do Wytyczna został ostrzelany – dwa czołgi zniszczone. Postanowiono, że trzeba wybadać, gdzie dokładnie jest przeciwnik i jakie są jego siły. Jeźdźcy ORB ruszyli na wywiad w dół bagna, drugi zwiad – na prawo od szosy, pierwszy zwiad – na lewo od szosy, a część konna zwiadu – po szosie. Przeszliśmy chutorok. Na horyzoncie, w porannym świetle były zauważalne dwie chaty wsi, a w oddali wysokie drzewa. Wtem z prawej od szosy, od strony wsi usłyszeliśmy krótką karabinową serię, potem drugą, trzecią. Krechy kul mijały zwiadowców. Konie splotyły i pochowały się, pochowali się i pozostali zwiadowcy, nie mamy możliwości dalszego posuwania się do przodu. Karabiny ucichły. [...] Jak tylko zwiadowcy podnieśli się, by posuwać się do przodu, tak wróg polewał ich ołowianym deszczem. Trzy czołgi wyłoniły się, żeby sprawdzić, skąd idzie ogień. Polacy otworzyli do czołgów ogień z karabinów i przeciwpancernych armat. Kule bezsilnie plaskaly o pancerze, pociski ze świstem padały w pobliżu czołgów. Gdy tylko ruszyły do przodu, wtem jeden zatrzymał i zapalił się, dwa pozostałe zawróciły. Wszyscy zwiadowcy, chociaż powoli, to jednak przesuwali się do przodu pod gradem kul, które ze świstem trafiały w ziemię. Słońce pierwszymi promieniami gnało precz poranne mgły. Przed nami było już widno: krańce wsi, z prawej – bagno, z lewej – duże jezioro, obrosnięte u brzegów gęstymi i wysokimi trzcinami.*

Po początkowych stratach czerwonoarmiści zaczęli przejmować inicjatywę: *Nasz batalion zaczął przyjmować bojowy porządek. Rozpoczęliśmy natarcie. Nasza artyleria po ostrzale cofnęła się do lasu i na drogę. Jednak przeciwnik kontynuował szwalny ostrzał na nacierających czerwono-*

O powstaniu szkoły w Sosnowicy

Przedstawiam Państwu relację nauczycielki W. Jabłonowskiej o powstaniu szkoły w Sosnowicy. Ukazała się ona w nr 7 „Szkoły Polskiej” z 1916 r. Myślę, że jest to opis idealnie opisujący trudy tworzenia na tych ziemiach szkolnictwa polskiego.

Adam Panasiuk

Sosnowica jest to osada zniszczona, spalona podczas cofania się moskali, którzy, uciekając, wyjątkowo zaciekle paliłi i grabili okolicę tutejszą. Dziś z dawnej Sosnowicy pozostały tylko zgliszcza, a niewielkie resztki tutejszej ludności musiały szukać schronienia w sąsiednich wioskach. W takich ciężkich warunkach, wśród małej gromadki ludności powstała myśl założenia szkoły. Nie przyszło to z łatwością, gdyż naród wyniszczony nie miał środków odpowiednich na założenie jej. Dopiero z pomocą przybył tutejszy Proboszcz, który gorliwie się zajął i wiele poniósł kosztów, aby dzieciarnia tutejsza mogła korzystać z oświaty. Od stycznia szkoła została otwartą. Zgromadziło się niewiele, bo zaledwie 35-ro dzieci, między którymi uczęszczało 25-ciu chłopców i 10 dziewcząt. Szkoła była podzielona na dwa oddziały. Pierwszy oddział składał się z samych analfabetów w liczbie 20-tu, pozostałe zaś 15, jako mające słabe pojęcie o czytaniu, tworzyły drugi oddział. Szkoła była prowadzona według programu Brzezińskiego. W pierwszych miesiącach rodzice z chęcią posyłali dzieci, w ostatnich dwóch jednak uczęszczało ich mało, tłumacząc się brakiem pieniędzy, bądź też robotami wiosennymi. Dzieci, uczęszczające do szkoły, miały od lat 7-iu do 14-tu. Na przyszły rok jest nadzieja, że szkoła rozwinie się lepiej, gdyż spodziewaną jest pomoc od Macierzy Szkolnej za pośrednictwem Komitetu Obywatelskiego w Radzyniu.



Iwan Kowtun

noarmistów z wielką dokładnością. Pierwszy batalion, operujący na prawo od szosy, powoli przesuwając się w dół bagna, zachodząc lewą flankę przeciwnika. Drugi batalion, nacierając przy jeziorze, był zmuszony okopać się, gdyż przeciwnik kierował na niego silny ostrzał z jeziora, w którym w trzcinach było nieco pływających, ogniowych stanowisk. Nasi strzelcy, karabinierzy, miotacze granatów, artylerzyści z całej siły walili w ogniowe stanowiska przeciwnika. Oni ukryli karabiny na drzewach, w stogach siana. Nie jeden na jeziorze, będąc starannie zamaskowanym, prowadził ogień krótkimi seriami. Powietrze drgało od wystrzałów i rozrywających się pocisków, gwizdały kule i odłamki. Liście i gałęzie z drzew padały na ziemię. Ze wsi wybiegła krowa i żałośnie mucząc pobiegła szosą. Polacy i po niej strzelali. Z tyłu pańskiego dworu, w którym był nasz obóz, czerwonoarmiści zauważyli na domie obserwatora, który dokonywał poprawek dla ostrzału przeciwnika, podawał dane o celach przez radio. Jak się okazało był to polski oficer, przebrany po cywilnemu. Czerwonoarmiści z gniewem rozstrzelali go na miejscu, niesłuchając próśb o litość. W tym czasie na linii ognia pojawił się nasz samolot U-2 i, uzyskując potrzebne informacje, odleciał. Pierwszy batalion, obchodząc wieś z prawej, doszedł do lasu na tyły przeciwnika, zastawiając drogę jego odwrotu. Polscy oficerowie nie mogli pojąć, dlaczego czerwoni pojawili się na ich tyłach. Cała polska obrona runęła i dwa pułki w panice uciekały w las, porzucając broń i zaopatrzenie. Na niebie pojawiła się piątka czerwonych „sokołów” – oni nalecieli na cofających się białych Polaków i karabinami, bombami ostrzelali ich, rozbiegających się po całym lesie. Tak zakończyło się istnienie dwóch doborowych, polskich pułków.

Teren bojujiska zaczęto przeczesywać tyralierą, znajdując wielu ukrywających się kopistów. Kowtun pisał, że po ulicach, ogrodach – wszędzie było mnóstwo trupów Polaków, porzuconej broni, pocisków, naboju,

walały się zabite konie, stały rozbite samochody. Krótko po bitwie zapadł zmrok i sowieci zarządzili odpoczynek. Dopiero wtedy wszyscy poczuli silne zmęczenie i głód. Równo dobę nie odpoczywaliśmy, nie spaliśmy, nie jedliśmy. Tylko trzy godziny, jak zakończył się 12-godzinny, nieprzerwany bój. Podjechała kuchnia. Barszcz i kasza były po swojemu pyszne. Nocowaliśmy w lesie. Było już chyba po północy, ale żołnierze, rozłożywszy się na odpoczynek, niepatrząc na zmęczenie, dzielili się wrażeniami o bojowych epizodach, o naszych stratach. Opowiadali, jak zginął lejtnant Meleżko: „Za Rodzinę, za Stalina! Całujemy żonę i syna”. Na drugi dzień kopaliśmy mogiły dla naszych, zakopywaliśmy zabitych Polaków. Wzięliśmy dużo jeńców polskiej armii, bardzo wyczerpanych. Stało się wtedy jasne o terytorium III Rzeszy, dlatego musieliśmy zostawić część oswobodzonej Zachodniej Ukrainy.

Z informacji podanej na wstępie przez Jurija Kowtuna, wnuka Iwana, dowiadujemy się, że po bitwie autor pamiętnika wysłał do żony fotografię rodziny, na odwrocie której napisał:

Nie zapomnę nigdy tej jesieni niezwykłej,
Kwiatów mrozu i owoców jagód,
Nie zapomnę nigdy boju pod Wytycznym,
Jak oswoobodziliśmy siostrę Ukrainę.

O spolszczeniu rodu Wereszczyńskich i nie tylko... część II

W poprzednim numerze rzecz była o życiu Józefa Wereszczyńskiego i latynizacji (tj. spolszczeniu) rodu Wereszczyńskich. W tym - obraz życia jego ojca Andrzeja, który wstąpił się w boju pod Obertynem.

Adam Panasiuk



Bitwa pod Obertynem - z Kroniki polskiej Marcina Bielskiego

Andrzej Wereszczyński

Jako dwudziestolatek ożenił się w 1531 r. z Anną Jaroską z Jaroszyna, która w dniu ślubu miała jedynie 13 lat. Wkrótce *względem dobrej sławy dla rozmnożenia większego, utrat majątności i gardła swego nie ważąc, wyprawił się sam na swą szkodę za pieniądze posażne, na trzynaście koni na bitwę pod Obertyn*. Żona Anna trafiła więc na wychowanie do swojej ciotki – księżnej Małczyńskiej. Wyjazd Andrzeja był podyktowany częstymi najazdami Tatarów i Wołochów. Królestwa nie było stać na wystawienie regularnej armii, dlatego wojewoda ruski Jan Tarnowski wyprawił pod Obertyn tylko 6.000 konnicy i 2.000 piechoty. *Wszystka szlachta ziem ruskich na hasło sławnego Jana z Tarnowa stanęła do odporu. Komu tylko o dobre imię chodziło, zwłaszcza zaś, kto młodem władał ramieniem, przywdziewał pancerz ku obronie kraju, ruszał w kilka, kilkanaście koni ku obozowi polskiemu* – pisał Karol Szajnocha. Wereszczyński i kilku jego poddanych służyli w rocie Janusza Świącickiego. Naprzeciw stanęło 20.000 Wołochów.

Obraz bitwy przybliżył XIX-wieczny historyk Aleksander Czołowski: *Koło godziny dziewiątej w całej okazałości, z bliska ujrzano całe zastępy wołoskie, poprzedzone działami i*

*olbrzymiem półkolem okrążające obóz. Gospodar umyślnie na szerszej rozciągnął je przestrzeni, aby Polacy na widok jego potęgi na duchu upadli. Była to prawie sama jazda na miernych, lecz szybkich koniach. Przeważali zaś między nią ludzie od roli i pługa wzięci [...]. Wobec takiego nieprzyjaciela zastępy polskie choć czterykroć szczuplejsze przewyższały go jednak uzbrojeniem. Józef Wereszczyński wspominał, że jego ojciec odniósł w walce okrom ranki bardzo małej nad czołem [...]. Była to rana od kopii, bo go był ugodził Wołoszyn jeden kopią w głowę, aż przyłbicę na nim kopią z głowy oberwał. W sukurs przyszedł mu przyjaciel Andrzej Gniewosz z ziemi radomskiej, który przebił Wołoszyna swoją kopią. Zwycięstwo rycerstwa polskiego było bezdyskusyjne – ogółem na poboju zniszczeniu znaleziono tylko 256 poległych. Karol Szajnocha o bitwie napisał: *Polska zasłynęła szeroko swoim nowym zwycięstwem i pozbyła na długie lata niebezpieczeństw wołoskich. Andrzejowi i większej części rycerstwa koronnego, dzięki mądrym rozporządzeniom wodza, ani włos z głowy nie spadł. Bardzo szczupłą stratę poległych wynagrodziło sobie wojsko polskie nawiązką w skarbach rozbitego obozu wołoskiego, w ustąpieniu rycerstwu przez hetmana upominkach króla Zygmunta, w mnogich darach i łaskach królewskich samemuż wojsku. Dostało się tych plonów zwycięstwa i młodemu Wereszczyńskiemu. Wrócił z niedługiej wojny bogatszy, niż był wyjechał. Nie tylko wszystkie wydatki na wyprawę odzyskane zostały, ale przybył jeszcze spory zapasik pieniędzy i kosztowności zdobytych do gospodarowania w nowym domu. Zawitał w nim dostatek, uśmiechała się mu życzliwość i cześć u ludzi. Jednego tylko brakowało szczęśliwemu Lachowi z Wereszczyzna – błogostawieństwa ojca i matki.**

Wereszczyński powrócił do Wereszczyzna jako osoba znana i poważana. Przywiózł ze sobą wiele wojennych upominków. Jego syn pisał, iż *mając piękny około siebie dostatek y rozumiejąc też to, iż już nie miał być wzgardzonym Lachem u swoich rodziców, ale im być więcej ku pomocy a dobrej sławie, już dłużej nie mógł wytrwać, aby ich nie nawiedzić, ale i owszem wezbrawszy się z małżonką swą, udał się do nich*. Przyjęty został przez ojca i matkę nad nadzieję wdzięcznie, radując się za onemi dobrami sprawami jego z niemałej godności, która się już znacznie na nim ukazywała. Pojawił się w samą porę, ponieważ majątek był bardzo zadłużony. O powodach wspominał Szajnocha: *Gniewne się uchylene pana Fedorego z Wereszczyzna od zwykłych stosunków z sąsiadami przyniosło*

ciąg dalszy na następnej stronie

niemałą szkodę sprawom domowym. Poszły w zapomnienie dawne związki przyjaźni, a nie przybywało nowych przyjaciół. Zaczęli owszem nastawać przeciwnicy, z którymi niebawem przyszło do niezgody, do swarów o granice, do procesów o większą część posiadłości. Nawyknięcie do samowolności w ścianach domowych, odejmowało ochotę i uzdolnienie do niezbędnych zabiegów po trybunatach, a wraz z niedostatkiem przyjaciół ku poradzie i wsparciu dojmował także niedostatek środków do ponoszenia coraz uciążliwszych kosztów sądowych. W chwili przybycia syna znalazł się pan Fedory zagrożony ruiną całego mienia.

Ojciec przekazał synowi zadłużony majątek, gdyż – jak pisał Wereszczyński – rozumiał temu, że go on miał ze wszystkich trudności wydzwignąć, których był zażył z sąsiady, czego dokazał, bo skoro mu ojciec dobra swe dał do opieki, zaraz we wszystkie nie tylko pokój, ale poważanie znaczne znał od wszystkich sąsiad, że nań wszyscy potem łaskawi byli i jemu w wielu rzeczach deferowali. Dzięki sławie i gospodarności uzyskał liczne godności, w tym komornika ziemskiego (w 1544 r.), a następnie podsędka chełmskiego. Jego syn dodawał w pamiętnikach, że ojciec

urząd swój podsękowski odprawował wiernie i przez nagany wszech rzeszy szlacheckiej w ziemi chełmskiej sprawował. Nigdy żadnej przyczyny z siebie do złego nie dał, tak tego około siebie przestrzegał, że mu się nigdy przeciwko żadnemu korda swego dożyć nie zdarzyło, a też żadnej rany, ani blizny na ciele swem nie miał.

Wbrew temu co pisał Józef Wereszczyński w sądowych księgach chełmskich odnajdujemy zapisy procesowe z udziałem Andrzeja. W 1541 r. skarżył się na swoich krewnych – Stanisława (Ostasa) i Mikołaja (Dmitra), że nie chcą się z nim dzielić z przynależnymi do cerkwi polami, lasami, sadami w dobrach Wereszczyn. Zażądał, że jeżeli bracia nie chcą oddzielić jemu części, należną zgodnie z naturalnym prawem, to niech zapłacą wartość od należnej części przywłaszczzonego spadku, czyli 40 grzywien, jak również wynagrodzą za poniesione straty. Postępowanie było niezwykle istotne dla ówczesnego sądownictwa, gdyż pozwani poddali w wątpliwość kompetencję sądu ziemskiego. W odpowiedzi stwierdzili, że zgodnie ze statutem nikomu, tylko staroście przysługuje prawo rozwiązywania sporów między braćmi. W dalszej części powołali się na zasadę patronatu, dopuszczającej

do sporów o ziemię przynależne Cerkwii i popom jedynie fundatorom oraz ich potomkom, a za takiego nie uznawali Andrzeja. Ten stwierdził, że do cerkiewnych ziem, to on ma takie same prawo, jak bracia, gdyż ich przodkowie, to i jego przodkowie, którzy obdarowali cerkiew i jej kapłanów. Ostatecznie sąd przełożył rozwiązanie sporu do następnych років sądowych.

Tekst ten opublikowano w książce Adama Panasiuka „Wereszczyn. Śladami Zapomnianej Historii”, wydanej przez Wydawn. Naukowe Scholar w 2011 r.

Źródła:

- Kazimierz Józef Turowski, Pisma polityczne ks. Józefa Wereszczyńskiego, Biskupa Kijowskiego, Opata Benedyktynskiego w Sieciechowie, z wiadomością o jego życiu i pismach i z dołączeniem podobizny własnoręcznego jego podpisu;
- Karol Szajnocha, Jak Ruś polszczyła, [w:] Karol Szajnocha, Szkice historyczne;
- Jan Nepomucen Bobrowicz, Herbarz Polski Kaspra Niesieckiego S. J. powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopisów, dowodów urzędowych;
- Aleksander Czołowski, Bitwa pod Obertynem r. 1531, „Kwartalnik Historyczny”, rocznik IV z 1890 r.
- Akt Izdavaeme Vilenskoj Arheograficheskoj Komisziej. Akti odnosysziesya k istorii Hołmskoj eparhii, t. 19.

Kółko Rolnicze „Świt” z Jedlanki

Pisząc w nr 14 kwartalnika o Włodawskim Towarzystwie Rolniczym wspominałem o wyróżniającej się aktywności Kółka Rolniczego „Świt”, które osiągało sukcesy w nowoczesnym gospodarowaniu. Korespondencją jego członka „T. Podlasiaka” w „Ziemi Lubelskiej” (nr 292 z 1911 r.) chciałbym przybliżyć sylwetkę tego koła, wyjątkowo aktywnego również w sferze pozarolniczej.

Adam Panasiuk

Lat temu 4 założyliśmy w Jedlance kółko Rolnicze pod nazwą „Świt” (obecnie siedzibą koła jest Ostrów Siedlecki). Kółko to rozwija się pomyślnie i liczy już przeszło 150 członków. Dzięki pogadankom, zebraniom i agitacji w ciągu czteroletniego istnienia kółka sprowadziliśmy sporo ulepszonych narzędzi rolniczych do siewu zboża, używamy siewników rządowych,



Kółko Rolnicze „Świt” w latach 20-tych - foto ze zbiorów Marianny Grodek

ciąg dalszy na str. 12

uprawiamy znacznie lepiej ziemię, stosujemy nawozy sztuczne, siejemy doborowe nasiona, itd.. Poza to wskutek inicjatywy, powstałej w kółku rolniczym, zorganizowaliśmy straż ogniową ochotniczą, spółdzielczy sklep spożywczy, a obecnie zakładamy kasę pożyczkowo-oszczędnościową. W najbliższym czasie zamierzamy założyć mleczarnię spółkową. Słowem dzięki istnieniu kółka rolniczego i niezamordowanej pracy jego prezesa ks. proboszcza Kostkowskiego wkroczyliśmy na drogę racjonalnego postępu w gospodarstwie i w pracy społecznej.

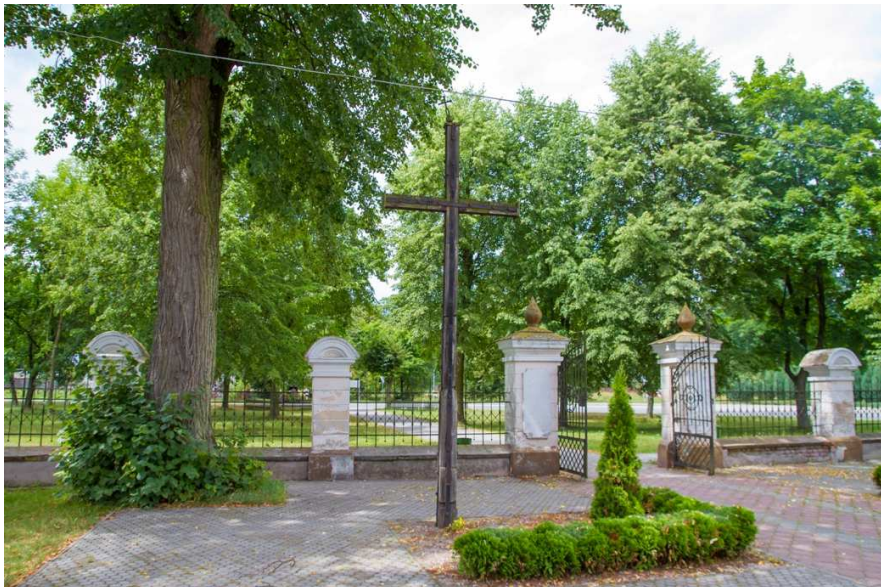
Pomocniczą gałęzią drobnego rolnictwa jest hodowla drobiu. Każda niemal gospodyni wyhoduje rocznie za kilkadziesiąt rubli kur, kaczek, gęsi i sprzeda jaja. Otóż dotychczas cały handel drobiem i jajami trzymali w swych rękach Żydzi. Oni skupowali drób i jaja w najbliższych miasteczkach, oni chodzili po wsiach w celu kupna. Dodajmy do tego i len, produkowany po wsiach, otrzymamy bardzo poważną gałąź handlu, dającą utrzymanie wielu rodzinom żydowskim. Otóż z inicjatywy ks. Kostkowskiego zabrał się do tego handlu niejaki Skalski z Brzostówki, który przytem miał sklepik spożywczy. Z początku handel ten szedł mu jednak kulawo, gdyż nasze gosposie, przyzwyczajone do Żydów, wołały im sprzedać taniej, niż swemu rodakowi; dopiero później, gdy przekonały się, co zyskują, sprzedając swój towar p. Skalskiemu, wszystkie zwróciły się do niego i odtąd w okolicy Brzostówki cały handel drobiem, nabiałem i lenem przeszedł w ręce polskie.

Niepodobało się to oczywiście żydom-handlarzom, którzy dużo wskutek tego stracili, postanowili więc wyrzucić na Skalskim. Jakoż pewnego razu, pod pozorem jakiegoś handlu, wyprowadzili go poza domy w Ostrowie Siedleckim i tam bez świadków straszliwie go poturbowali, wybijając mu oko, trzy zęby i zadając dotkliwie rany na całym ciele. Ten fakt, który stał się niedawno, świadczy dobitnie o nieprzebiegalności w środkach przez Żydów, gdy czują się zagrożeni w swych interesach.

Czyż wobec tego potrzebne jest jeszcze nawoływanie do skupienia się, do jedności, do ujmowania własnych spraw w swoje ręce i nie posługiwania się „pachciarzami”?

O historii pociętego krzyża z Sosnowicy

Niejednego turystę zastanowił krzyż spod sosnowickiego kościoła (zdjęcie poniżej), składający się aż z 9 drewnianych części, połączonych metalowymi łącznikami. Wielu rodowitych sosnowiczanie zna odpowiedź tej tajemniczej zagadki, zasłyszanej od przodków, że pocięcie krzyża nastąpiło w okresie prześladowań katolickiej wiary. „Ziemia Lubelska” z 1906 r. (nr 298) odsłania szczegóły historii.



We wsi Horostycie w pow. Włodawskim parafii Opolskiej zamieszkuje biedna wdowa wyrobnica. Wyrobnica owa odznaczała się zawsze silną wiarą i bezgranicznym przywiązaniem do wiary ojców - to też należała do najbardziej zatwardziałyń tzw. upórstwujuszczycy, tj. unitów nie chcących przyjąć prawosławia.

W swej gorącej a prostej wierze wyrobnica miała jedno marzenie, jedno pragnienie. Oto wystawić za swe pieniądze, w wiosce swej rodzinnej, krzyż katolicki. Marzenie to przez długie lata było niemożliwe do urzeczywistnienia, gdyż pozwolenie na stawianie krzyżów stanowczo nie udzielano, a potajemne wystawienie krzyża było surowo karane. Nareszcie zawiła dzień radosny dla całego Podlasia, nareszcie robotnica horostycka mogła spełnić swe marzenie - wznieść krzyż katolicki. Na razie nie miała jednak pieniędzy - od chwili więc pamiętnego Ukazu zaczęła zbierać grosz do grosza ze swych skromnych zarobków, a ciężko jej to przychodziło, bo kobieta

była niemłoda, spracowana, a dla takiej o zarobki trudno. Nareszcie potrzebne 9 rub. zebrała. Krzyż upragniony, duży, dębowy stanął przy wjeździe do Horosty, ksiądz poświęcił. Kobieta co dzień szła u stóp jego zanosząc modły do Najwyższego, dziękując Mu, że pozwolił jej wyznawać i umrzeć w wierze swych ojców.

Aliści taki obrót rzeczy nie podobał się pewnym ciemnym osobistościom, które nie mogą pogodzić się z Najwyższym Ukazem, którym tolerancja religijna jest dotychczas solą w oku, które w „Chełmskim listku” [tj. „Hołmskij Narodnyj Listok” - prawosławna gazeta, wydawana w Chełmie] nazywają go „burzą, co przeniosła się nad Podlasie”... Jednego poranku kobieta krzyża swego nie znalazła na miejscu. Leżał on obok zrąbany i pocięty na 9 kawałków. Rozpacz niewiasty nie miała granic. Ale tu miejscowi właścianie-sąsiedzi przyszedli z pomocą.

ciąg dalszy na następnej stronie

Postanowiono pocięte kawałki krzyża spoić i ująć w żelazne sztaby. Jak postanowiono, tak i zrobiono. I obecnie krzyż ten sam, tylko wzmocniony żelazem stoi u wejścia kościoła do Sosnowicy, dokąd z Horostyty dla bezpieczeństwa przed świętokradzką ręką przeniesiono go procesjonalnie przy śpiewach pieśni nabożnych.

Kto na godło Męki Chrystusowej podniósł rękę, na pewno nie wiadomo, że zrobili to ludzie mający krzewić oświatę urzędową, są tylko b. poważne posądzenia; to pewne, że nie uczynił tego lud miejscowy, pozostały jeszcze przy prawosławiu. Oburzenie na fakt opisany pośród ludu miejscowego, tak katolików, jak i prawosławnych jest ogromne, a prawosławni dla zadokumentowania, że świętokradztwo potępiają, gromadnie wzięli udział w procesji przy przenoszeniu krzyża do Sosnowicy. Lud podlaski jest uczciwy, zacny

i mimo agitacji niepowołanych opiekunów, posuwających się aż do czynów haniebnych, by siać nienawiść między synami jednej matki-ziemi, nie da się pchnąć na drogę wstępną i świętokradzką. Ale hańba prowokatorom, dla których nie ma nic świętego.

Tą samą historię opisuje także „Gazeta Polska” z tego samego roku (nr 337), podając kilka dodatkowych szczegółów. Kobieta, która postawiła krzyż, była Marta Sołoń, a jego poświęcenia dokonał ks. Golkowski z Sosnowicy. Horostytę przyporządkowano sosnowickiej parafii po tym, jak zamknięto parafię rzymskokatolicką w Opolu. O sprawie tej wielokrotnie rozpisywała się krajowa prasa, ale temat ten jest na zupełnie odrębny artykuł.

Na koniec kilka zdań wyjaśnienia „aktu tolerancyjnego”, który zachęcił kobiety do postawienia krzyża. Ukaz tolerancyjny podpisany został przez cara dn. 17 kwietnia 1905 r. i najogól-

niej rzecz ujmując wprowadzał swobodę wyznania. Adresatami ukazu była przede wszystkim ludność unicka, której kościół greckokatolicki został skasowany w 1875 r. Od tego roku byli zmuszani do czczenia Boga w obrządku prawosławnym. Za ukazem tolerancyjnym nie poszły decyzje zwrotu kościołowi greckokatolickiemu zabranego majątku, więc na odtworzenie jego struktury nie było szansy. Dawni unicy przechodzili więc masowo na wyznanie rzymskokatolickie, bliższe im niż prawosławne, a przede wszystkim będącego ostoją polskości. Przykładowo tylko w parafii wereszczyńskiej na rzymski katolicyzm przeszło w 1905 r. 416 dawnych unitów, a podobna ilość w latach następnych. W ciągu 4 lat liczba wiernych parafii katolickiej w tej wsi wzrosła o 821. Z kolei stan wiernych parafii prawosławnych lawino malał, a niektóre niemalże całkowicie opustoszały.

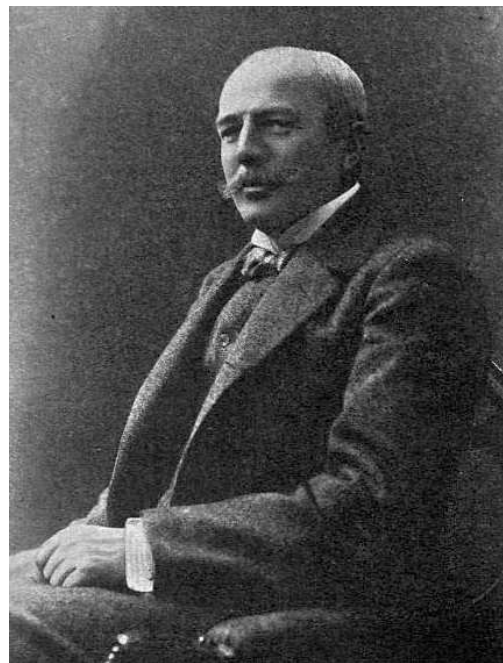
Adam Panasiuk

Czesław Karpiński o obyczajach językowych w Andrzejowie i okolicy

Czesław Karpiński, właściciel Nowego Andrzejowa, społecznik, polityk, członek rosyjskiej Rady Państwa, opisywany w nr 9 i 14 naszego kwartalnika aktywnie uczestniczył w dyskusji nad wydzieleniem Chełmszczyzny z Lubelskiej i Siedleckiej guberni, a tym samym z Królestwa Polskiego, jaka toczyła się na początku XX w. Celem ówczesnych rosyjskich władz było uznanie nowej Guberni Chełmskiej za całkowicie rosyjską, a tym samym ludność polską pozbawiona byłaby jakichkolwiek praw narodowościowych. Jedną z płaszczyzn sporu nad uznaniem charakteru miejscowej ludności było wyznanie i używany język. Karpiński przyznawał, że choć tutejsza ludność jest w większości prawosławnego wyznania, to jednak nie jest to tożsame z rosyjskością, czego dowodzi język. Dzięki krótkiej relacji z „Ziemi Lubelskiej” (nr 1 z 1910 r.), w której Karpiński podzielił się swoimi spostrzeżeniami, poznajemy mowę naszych przodków.

Adam Panasiuk

Jakkolwiek język rusiński za Bugiem jest blisko pokrewny językowi polskiemu, jednak nieosłuchanemu z nim Polakowi trudno Ukraińców zrozumieć, ale z gwarą ludową podlaską nawet pierwszy raz przybyły w nasze strony warszawiak doskonale sobie radzi. Różnica bowiem w stosunku do języka polskiego polega więcej na innym akcencie (zupełnie zresztą różnym od akcentu języka rosyjskiego) i końcówkach, niż na samych wyrazach. I tak np. krowa w gwarze miejscowej wymawia się kórowa; to samo: bórona, wórota, sókira (siekiera). Koń, pies, kot zupełnie tak samo wymawiają Rusini podlascy. Zmiana końcówek: na stoli, w stoli, na sosni, na pasowiski. Właściwością języka ludowego u nas jest również zdrabnianie wielu wyrazów; nigdy w mowie ludu nie usłyszysz wyrazu np. słońce, tylko słonko; ptaszka (ptak), spudnyczka. Są naturalnie i



wyrażenia czysto miejscowe, których nie da się wyprowadzić ani z polskiego, ani z rosyjskiego, ani z ruskiego, jak np. worobciuch (wróbel), motuzok (postronek). [...] Trafiają się wyrazy pochodzenia ruskiego, np. sorokiwka (czterdziestówka).



Teatrzyk „Bajka” ze Świąticy zdobywa nagrody!

Teatrzyk dziecięcy „Bajka”, działający od 1998 r. przy Szkole Podstawowej w Świąticy pod kierunkiem Iwony Baran, to od wielu lat laureat znanych przeglądów teatralnych. Zdobył m.in. takie nagrody, jak: Złota Maska oraz nagroda Ministra Edukacji na Forum Teatrów Szkolnych w Poznaniu w 2008 r. Także za niezwykle udany można uznać rok szkolny 2013/14. Świadectwem tego są wysokie miejsca i wyróżnienia otrzymywane podczas przeglądów i konkursów teatralnych, w których uczestniczyła „Bajka”.

Pasma sukcesów rozpoczął debiut widowiska pt. „Miss Stonoga – rzecz o sławie i przygodach” na XXXI Pucharze

„Wiewiórki” ze szkoły w Hańsku. Dodatkowo przyznano indywidualne wyróżnienie specjalne za znakomitą grę aktorską dla Kai Wołoskiuk. Wygrana w Hańsku dała przepustkę do dalszego etapu konkursu, który odbył się 12-13 maja w Lublinie. Tutaj na XV Festiwalu Najciekawszych Widowisk Teatrów Dziecięcych i Młodzieżowych rywalizowały o palmę pierwszeństwa z 14 innymi teatrami, m.in.: z Kraśnika, Puław, Dębina. Bezapelacyjnie wygrywała. Uzasadnienie do werdyktu brzmi: *Za stworzenie pięknego widowiska teatralnego o przemyślanej konstrukcji dramaturgicznej w pełnej humoru, a także refleksji inscenizacji „Miss Stonoga – rzecz o sławie i przygodach”.*

przyznał także nagrodę indywidualną dla Kai Wołoskiuk za rolę Stonogi. Warszawskie „Teatralia 2014” też były szczęśliwe dla „Bajki”. Zdobyli kolejną nagrodę główną, a Kaja Wołoskiuk nagrodę indywidualną za osobowość sceniczną.

Sukces Teatrzyku „Bajka” to praca wielu osób: instruktora i reżysera Iwony Baran, absolwenta szkoły w Świąticy i byłego aktora teatru „Bajka” Norberta Stałęgi, oraz osób wspierających: Anny Kołodziej, Edyty Gargol, Agnieszki Palik, Dyrektora Szkoły Podstawowej w Świąticy Urszuli Bartriczuk oraz Wójta Gminy Wierzbica Andrzeja Chrzastowskiego.

Zespół „Bajka” stoi przed kolejnym zdaniem. Zakwalifikowali się do kolejnego przeglądu teatralnego, tym razem w Płocku. Życzymy im dobrej zabawy i trzymamy za nich kciuki.

GBP w Wierzbicy



Miesiąc maj był dla zespołu bardzo pracowity, bowiem wzięli udział w kolejnych przeglądach: Wojewódzkim Przeglądzie Teatrów Dziecięcych „Inszenizacje 2014” w Lublinie oraz „Teatraliach 2014” w Warszawie. W Lublinie zdobyli nagrodę główną Puchar Lubelskiego Kuratora Oświaty za *precyzyjną formę teatralną oraz interesujący dobór środków artystycznego wyrazu*. Jury



Uśmiechu w Krośnie w październiku ubiegłego roku. Tam wielki sukces i ogromna radość Zespołu – zdobyli 3 nagrody: za choreografię, opracowanie muzyczne oraz nagrodę główną Złoty Puchar Uśmiechu. W kwietniu b.r. przygodę Stonogi wystawiono na XV Powiatowym Przeglądzie Teatrów Dziecięcych i Młodzieżowych w Hańsku. „Bajka” zajęła ex quo pierwsze miejsce wraz grupą teatralną

Jubileusz 100-lecia Szkoły Podstawowej w Ostrówku i 5-ta rocznica nadania szkole imienia Bohaterów Armii Krajowej



Dnia 12 czerwca 2014 r. obchodziliśmy jubileusz 100-lecia powstania szkoły i 5-tą rocznicę nadania jej patrona. Na uroczystość przybyli żołnierze zrzeszeni w Światowym Związku Żołnierzy AK Okręg Lublin, z 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, Zrzeszenia WiN oraz przedstawiciele władz krajowych, wojewódzkich, powiatowych, gminnych, związkowych. Byli też absolwenci szkoły, nauczyciele emeryci i pracownicy obsługi, rodzice i społeczność lokalna.

Projekt edukacyjny związany z obchodami realizowaliśmy od września 2013 r. Wykonaliśmy szereg zadań: lekcje wychowawcze, spotkania i lekcje otwarte dla rodziców, konkursy, biwaki harcerskie, spotkania z absolwentami i byłymi pracownikami – emerytami, odwiedzanie miejsc pamięci narodowej, porządkowanie mogił tych, którzy oddali życie za ojczyznę oraz zmarłych pracowników szkoły, opracowanie hymnu szkoły, wykonanie monografii szkoły (eksponacja ścienna i folder), wykonanie plakatów i gazetki ściennych, prezentacja multimedialna „Pamiętki, fotografie z dawnych lat”, jubileuszowe wydanie gazety szkolnej „Spod szkolnej ławy” oraz gazetki „Szkoła zamknięta we wspomnieniach.”



Uroczystość została poprzedzona mszą św., po której odbyła się część oficjalna. Za szczególne zasługi w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej nasza szkoła została wyróżniona Medalem „Pro Patria”, nadanym przez dr Jana Ciechanowskiego, kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w Warszawie. Uroczystej dekoracji sztandaru dokonał płk Marcin Wasiński – naczelnik wydziału. Z wnioskiem o nadanie Medalu wystąpił ŚZŻAK Okręg Lublin poprzez Za-

rząd Główny w Warszawie. Odsłonięto też tablicę pamiątkową upamiętniającą budowniczych, sponsorów i społeczność lokalną, która przyczyniła się do powstania, funkcjonowania i rozwoju szkoły. Uczniowie zaprezentowali się w części artystycznej: najmłodsze dzieci z oddziałów przedszkolnych zatańczyły poloneza, a starsi zaprezentowali montaż słowno-muzyczny z udziałem chóru szkolnego.

Zaproszeni goście ujęci pięknym szkołą i jej otoczenia, gościnnością gospodarzy i serdecznym przyjęciem dziękowali za pełną patriotycznego wydźwięku uroczystość, która była również ważną lekcją wychowania, łączącą przeszłość z teraźniejszością. Gości obdarowano laurkami, wykonanymi przez uczniów oraz folderami z historią szkoły.

Lucyna Kucharska

Kilka faktów z historii szkoły:

1914 - szkoła rozpoczyna działalność.

1915 - oddziały rosyjskie palą szkołę i niemal całą wieś.

1916 - dzięki inicjatywie mieszkańców Kolonii Ostrówek: **Józefa Deczkowskiego, Antoniego Olejnika, Tadeusza Rybińskiego** (późniejszego nauczyciela) powstaje w czworakach folwarcznych nowa 2-klasowa szkoła polska. Mieszkańcy wykonują 10 ławek, wiszącą tablicę i stolik dla nauczyciela. Nauka prowadzona jest wg programu szkół ludowych.

1916/17 - utworzono 2 klasy, kierownikiem zostaje **Marian Oleszkowski**.

1918/19 - kierownikiem zostaje **Marian Pleskowski**, a drugą siłą pedagogiczną - **Zofia Nowakowska**.

1919/20 - przychodzą nowi nauczyciele: **Jan Szewczyk** – kierownik i **Maria Kowalczykówna**.

1929 - położono kamień węgielny pod budowę szkoły. Aktu poświęcenia dokonuje proboszcz parafii Łańcuchów **ks. Olechowski**. Roboty murarskie powierzono **Feliksowi Miałkowskiemu**, mieszkańcowi Puchaczowa.

1933 - oddanie do użytku murowanej, widnej i ciepłej szkoły. Tym samym opuszczono lokal u gospodarza **Olejnika**.

1965/66 - powstają 2 klasy Szkoły Przystosowania Rolniczego, która zostaje później przemianowana na Zasadniczą Szkołę Rolniczą.

1974/79 - rozpoczęto rozbudowę szkoły, dobudowując III kondygnację.

1977 - utworzono przedszkole.

1997 - funkcję dyrektora obejmuje **Wanda Kot**. Ogrodzono i ukwiecono teren wokół szkoły, rozbudowano budynek szkoły o dużą salę gimnastyczną z zapleczem, łącznik z salami lekcyjnymi, kuchnię, stołówkę, szatnię, łazienki oraz pomieszczenia gospodarcze. Zmieniono ogrzewanie na gazowe, zakupiono nowe wyposażenie placu zabaw, utworzono pracownię komputerową, skomputeryzowano bibliotekę szkolną, założono monitoring, wyposażono klasy w nowe meble i sprzęt audiowizualny.

2009 - szkoła otrzymuje sztandar i imię Bohaterów Armii Krajowej.

2011 - otwarto kompleks boisk sportowych „Orlik”.

2012 - następuje zmiana dyrektora. **Wandę Kot** zastępuje **Małgorzata Marcinek**, wieloletnia nauczycielka i wicedyrektor.

Marta Stefańska



Zwariowane historie o zawieprzycznych duchach

Młodzi dziennikarze z warsztatów dziennikarskich „Młodej Chorągwi Króla Jana III Sobieskiego” zainteresowali się sprawą duchów zawieprzycznych. Ta legenda tak ich zafascynowała, że opisali niewiarygodne dowody na jej istnienie. Drogi czytelniku, czytaj nasze artykuły z uśmiechem, lecz spacerując po zawieprzycznym wzgórzu zamkowym „miej oczy szeroko otwarte”.

Teofania i Lascaris - żart? Zjawisko paranormalne? Czy fakty?

Pewien człowiek nagrał duchy Teofanii i Lascarisa przy kaplicy zawieprzycznej. Stało się to przez przypadek, gdy nagrywał swój film. Zauważył sukienkę, która była poplamiona krwią. Kiedy jej dotknął, wokół niego zaczęły dziać się dziwne rzeczy. Gęsta mgła okrzyła go, a duchy Teofanii i Lascarisa były obok niego. Dziwne odgłosy i zabójczy śmiech sprawiły, że ów człowiek wpadł w panikę i uciekł.

Jakub Józwiak, Maciej Krzysiak,
Sebastian Sternik



Duchy atakują! Panika wśród uczniów! Strzeż się zabłąkanych ludzi!

W miejscowości Zawiepryce pod Lublinem mieszkają duchy! W nocy z 29 na 30 kwietnia trzy uczennice szkoły podstawowej zobaczyły je na własne oczy.



Paranormalne zjawisko

Dziewczyny poszły nocą do parku, by zobaczyć, czy żyją tam zabłąkane dusze. Zjawy były naprawdę! Białe, zawodzące, nieco obłąkane postaci z mieczami. *Nagle zrobiło się zimno i zaczął wiać wiatr. Zupełnie jakby księżyc zgasł, choć może tylko się zachmurzyło* – mówi jedna z dziewczyn. *Zaczęły bić pioruny, a Wieprz zaczął falować* – dodała druga. *Może duchy chciały nas zgładzić? A może były obłąkane?* – twierdziła trzecia z dziewczyn. Na te pytania nie znamy odpowiedzi. Zajmą się tym pewnie historycy lub inni naukowcy.

Historia rodzi się na nowo

Prawdopodobnie były to duchy Lascarisa i Teofanii – legendarnych zakochanych, których zamurował okrutny kasztelan Granowski. Być może jęczące postaci to tylko wymysł trzech uczennic. Mimo wszystko będziemy dalej zajmować się tą sprawą. Na wszelki wypadek miej się na baczności Czytelniku! Bo nadchodzą duchy!

Zuzanna Gawel, Kamila Chmielewska, Ernest Grzywacz

Duchy w Zawieprzyczach

Sebastian Zawieprski, gdy wracał z delegacji, zachwyił się pięknym widokiem zawieprzycznego parku. Usiadł na ławce, która znajduje się obok wschodniej ściany ruin zamkowych. W zadumie przesiedział tam aż do północy. Gdy się otrząsnął zauważył, że po ruinach chodzą dwie postaci. Podszedł bliżej i zobaczył legendarne zawieprzyczne duchy Teofanię i Lascarisa. Stało się to w pochmurną majową noc, bez gwiazd. Jedyna gwiazda „wisała” nad ruinami zamku. Sebastian mówił, że to dowód jedynej i prawdziwej ich miłości.

Duchy pojawiają się w majowe dni, gdy niebo jest zachmurzone i świeci jedna tylko gwiazda.

Wiktoria Wójcik,
Natalia Żrubek, Adam Gryciuk



Projekt „Młoda Chorągiew Króla Jana III Sobieskiego” realizowany jest przez Stowarzyszenie Oświatowe CJZ w ramach Szwajcarsko-Polskiego Programu Współpracy



Punkty przedszkolne w Cycowie - podsumowanie projektu

Gmina Cyców z dn. 31 lipca 2014 r. zakończyła realizację projektu pod tytułem „Punkty Przedszkolne szansą edukacyjną dla dzieci wiejskich z Gminy Cyców”, realizowanego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Priorytet IX. Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach, Działanie 9.1. Wyrównywanie szans edukacyjnych i zapewnienie wysokiej jakości usług edukacyjnych świadczonych w systemie oświaty, Poddziałanie 9.1.1. Zmniejszenie nierówności w stopniu upowszechnienia edukacji przedszkolnej.

Celem głównym projektu było podniesienie stopnia upowszechnienia edukacji przedszkolnej, stworzenie warunków równych szans edukacyjnych na terenach wiejskich gminy poprzez utworzenie 8 punktów przedszkolnych oraz objęcie wsparciem dzieci w wieku 3-5 lat i ich rodziców. Oprócz zajęć z edukacji przedszkolnej w projekcie założono organizację zajęć dodatkowych z jęz. angielskiego i rytmiczno-tanecznych,

nieśli poziom swojej świadomości o wpływie edukacji przedszkolnej na prawidłowy rozwój dziecka, nabyli również umiejętności na temat technik pracy z dziećmi. Dzięki dofinansowaniu z Unii Europejskiej dzieci co roku otrzymywały darmowe zestawy dydaktyczne w postaci podręczników, zeszytów, piórników i kredek. Każdego dnia miały zapewniony także ciepły posiłek regenerujący. Projekt, to również działania o charakterze integracyjnym. W ramach tej formy wsparcia w każdym roku szkolnym odbywały się imprezy



integracyjne i okolicznościowe. Miały one na celu umacnianie więzi rodzinnych poprzez wspólne spędzanie czasu. Podczas tych spotkań dzieci otrzymywały upominki okolicznościowe, a całość umiłał słodki poczęstunek. Zrealizowany projekt pozwolił również dostosować punkty przedszkolne do wymogów sanitarnych oraz doposażyć je w meble i pomoce dydaktyczne, niezbędne do prowadzenia zajęć. Podsumowaniem realizacji projektu była zorganizowana 30 czerwca 2014 r. w Zespole Szkół w Cycowie konferencja, podczas której przedstawiono stopień realizacji założonych rezultatów.

poszerzenie oferty edukacyjnej o zajęcia specjalistyczne wspomagające rozwój dzieci z dysfunkcjami rozwojowymi, w tym organizację gimnastyki korekcyjnej, zajęć logopedycznych oraz z psychologiem. Zaplanowano także konsultacje ze specjalistami, psychologiem i pedagogiem.

W latach 2011-2014 z w/w form wsparcia skorzystało łącznie 199 dzieci w wieku od 2,5 do 4 lat oraz 174 rodziców. Dzieci te rozwinęły swoje zainteresowania i umiejętności interpersonalne, nastąpił u nich wzrost pewności siebie, zaradności życiowej i umiejętności społecznych. Zajęcia i spotkania ze specjalistami umożliwiły wczesne zdiagnozowanie wszelkich nieprawidłowości rozwojowych i ich minimalizowanie. Rodzice zaś, dzięki przeprowadzonym konsultacjom z psychologiem i pedagogiem, pod-



Ewelina Stopa

WARTO WIEDZIEĆ, WARTO PRZECZYTAĆ, czyli kilka słów o tym, co się u nas wydarzyło i co się odbędzie

Odjazdowy Bibliotekarz już po raz trzeci

W niedzielę 15 czerwca 2014 r., już po raz trzeci odbył się rajd rowerowy, zorganizowany przez pracowników Gminnej Biblioteki Publicznej w Urszulinie i filii w Wytucznie oraz przyjaciół bibliotek. Wzięło w nim udział 61 uczestników, zarówno tych młodszych, jak i trochę starszych, w tym Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza oraz kadra bibliotekarska z Miejskiej BP we Włodawie.



Impreza miała charakter rodzinny. Celem rajdu była promocja czytelnictwa i bibliotek, propagowanie roweru jako środka lokomocji i rekreacji oraz upowszechnianie lokalnej historii, sportu oraz zdrowego stylu życia. Trasa przejazdu prowadziła przez miejsca związane z bohaterami książek

Adama Panasiuka – łącznie przejechaliśmy ok. 20 km. Odwiedziliśmy grodzisko z cmentarzem prawosławnym w Andrzejowie, kościół i cmentarz w Wereszczynie, miejsca zagłady Żydów. Trasa przebiegała też przez Bagno Bubnów – cenny przyrodniczo obszar specjalnej ochrony ptaków Natura 2000. Podczas każdego postoju Adam Panasiuk opowiadał o dawniejszych i bliższych dziejach naszej okolicy. Wiele ciekawych informacji (m.in. nt. Krowiego Bagna) przekazał też Mariusz Kucharski, opiekun MDP.

Rajd zakończył się ogniskiem i konkursem wiedzy historycznej nad malowniczym jeziorem Wereszczyńskim (Zastawskim). Wszystkich biorących udział w konkursach nagrodzono książkami, ufundowanymi przez GBP w Urszulinie. Impreza przebiegła w atmosferze dobrej zabawy i radości.

Do przyszłego roku!



GBP w Urszulinie



Turnieje sportowe w Gminie Puchaczów



Tegoroczny czerwiec był miesiącem rozgrywek sportowych na kompleksach Boisk Sportowych w Gminie Puchaczów. Turnieje rozgrywane były w piłce nożnej, piłce siatkowej oraz tenisie ziemnym. Rozgrywki w piłce nożnej odbyły się jako pierwsze dn. 16 czerwca na kompleksie w Nadrybiu. Na boisku zgromadziło się 7 drużyn ze szkół podstawowych i gimnazjum. Drugi z zaplanowanych turniejów odbył się w Ostrówku dn. 22 czerwca – tutaj zgromadzili się miłośnicy piłki siatkowej. Do rywalizacji stanęło 7 drużyn. Natomiast turniej tenisa ziemnego rozegrano w Puchaczowie dn. 29 czerwca. Najlepsze drużyny otrzymały nagrody w postaci toreb sportowych, plecaków, piłek, śpiworów, koców piknikowych, karimat i saszetek na piłki tenisowe. Po każdym rozegranym meczu drużyny oraz kibice zostali zaproszeni na degustację kiełbasek z grilla. Wszyscy zainteresowani sportem świetnie się



bawili, a zaproponowana forma spędzania wolnego czasu z pewnością spodobała się uczestnikom projektu i zachęciła do uprawiania różnych dyscyplin sportowych.

Turnieje zrealizowano w ramach małego projektu pn. „W zdrowym ciele zdrowy duch – organizacja imprez sportowych na kompleksach boisk sportowych w Gminie Puchaczów”, współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Rolnego na rzecz PROW na lata 2007-2013.

Agata Hałas - UG Puchaczów



„Piknik rodzinny” w Wierzbicy

Liczne konkursy, atrakcyjne nagrody oraz gorący poczęstunek dla mieszkańców gminy Wierzbica przygotowali organizatorzy „Pikniku Rodzinnego” – Gminna Biblioteka Publiczna w Wierzbicy oraz główny sponsor imprezy i nagród – Wójt Gminy Wierzbica Andrzej Chrząstowski. Piknik odbył się 20 lipca przy Wiejskim Domu Kultury w Wierzbicy.

Piękna pogoda i bogaty w konkursy program pikniku sprawiły, że przy WDK zgromadziło się liczne grono uczestników zabawy. Tego dnia uczestniczący w imprezie mieszkańcy gminy mogli się wykazać na polu sprawności umysłowej i ruchowej. Do konkurencji stawały całe rodziny: dziadkowie, rodzice i dzieci. Odgadywano tytuły bajek na podstawie rekwizytów i fragmentów tekstu, szkicowano najpiękniejszy portret rodzica oraz bawiono się w zabawie „Jaka to melodia”. Nie zabrakło też konkurencji o kulinarnym wydźwięku: wycinano najdłuższego węża ze skórki jabłka, tarkowano jabłka na czas czy z przestoniętymi oczami dzieci karmiły bananami swoich rodziców. Liczyła się także koncentracja i szybkość. Te



cechy przydały się w takich zabawach, jak magiczny kapelusz, wyścigi trójnogów czy bieg z piłeczką pingpongową na łyżce, zaś silne ręce przydatne były w konkursie ciągnięcia liny.

Ponad trzygodzinną zabawę zakończył konkurs limbo i mini dyskoteka pod chmurką. Żaden uczestnik konkursu nie odszedł z pustymi rękami, bowiem dla wszystkich rywalizujących przewidziano nagrody. Wesoła muzyka zapraszała wszystkich do tańca, a na spragnionych i głodnych czekał poczęstunek w postaci napoi, ciastek i kiełbaski z grilla.

Pieczę nad całością imprezy sprawowały pracownice GBP i WDK w Wierzbicy – przyrządkowały oraz poprowadziły konkursy i zabawy, a także przygotowały poczęstunek dla uczestników pikniku.

Gminna Biblioteka Publiczna w Wierzbicy



Malerze i rzeźbiarze po raz XV w Wierzbicy

Rzeźby takie, jak Anioł czy wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej już wkrótce ozdobią teren Gminy Wierzbicy. Tak, jak wiele innych pięknych prac, są one efektem XV Jubileuszowego Pleneru Malarsko-Rzeźbiarskiego, który odbył się w dniach 29 czerwca – 6 lipca. Podczas pleneru powstało 29 obrazów przedstawiających pejzaże, scenki rodzajowe i martwą naturę oraz 8 rzeźb, głównie o tematyce sakralnej. Wykonało je 23 artystów z Polski i zagranicy, w tym Ukrainy i Białorusi. Większość z nich to stali bywalcy wierzbickiego pleneru, ale pojawiły się też nowe twarze. Obrazy malowali: Ryszard Dalkiewicz, Barbara Mazurek, Antonina Dudkiewicz, Teresa Stasiak, Jadwiga Sałaga, Alicja Cimek, Bronisława Żuk, Krzysztof Junglikel, Jolanta Wawszczak, Ewa Łazowska, Edmund Wilk, Paulina Abramczuk, Stanisław Dobrowolski oraz Marek Winiarski. Z kolei prace rzeźbiarskie wyszły spod dłut: Władysława Weremko, Stanisława Kosiarza, Jana Pawłowskiego, Adama Bielińskiego, Norberta Kornackiego, Feofana Bobryka, Andrzeja Mirończuka i Włodzimierza Czykwina .

W trakcie pleneru mieszkańcy gminy mogli obserwować poczynania malarzy i rzeźbiarzy na terenie miejscowego Zespołu Szkół oraz Integracyjnego Centrum Kulturalno-Rekreacyjnego. Plenerowy tydzień, wypełniony intensywną pra-

cą artystów, zakończył się oficjalnym podsumowaniem imprezy, połączonym z wystawą stworzonych dzieł. Była to także okazja do złożenia podziękowań artystom przez Wójta Gminy Wierzbica Andrzeja Chrząstowskiego, który docenił ich wysiłek i zaangażowanie, włożone w uwiecznianie walorów Wierzbicy na płótnie i w rzeźbie. Wzorem lat ubiegłych plenerowe prace artystów będzie można obejrzeć w świetlicy Urzędu Gminy oraz na terenie miejscowych placów zabaw.

Gminna Biblioteka Publiczna w Wierzbicy





Wiosenny Zadaniowy Rajd Pieszy „Szlakami Żółwia”

Po raz kolejny miało miejsce organizowane przez Poleski Park Narodowy rajd pieszy dla dzieci i młodzieży szkół podstawowych i gimnazjalnych. Rajd dla szkół podstawowych odbył się 28 maja, natomiast dla szkół gimnazjalnych zaplanowano na dzień następny, ale ze względu na bardzo złe warunki pogodowe (ciągłe, ulewne deszcze) zmuszeni byliśmy zmienić termin na 3 czerwca 2014 r.

ściowe. Rajd rozpoczynał się w różnych, wybranych przez startujące grupy miejscach. Kończył się po wielokilometrowym marszu przy Ośrodku Dydaktyczno-Muzealnym w Starym Żaluczu. Tam też

wręczono piłki do gry, a członkowie zwyciężskich drużyn otrzymali śpiwory, zaś opiekunowie – pamiątkowe dyplomy i wydawnictwa PPN. Dodatkowo wszyscy otrzymali tablice edukacyjne „Zostań przyjacielem NATURY”.

Głównym celem imprezy było uświadomienie uczestników o potrzebie tworzenia obszarów Natura 2000 dla ochrony najcenniejszych gatunków roślin i zwierząt w celu zapewnienia ich bytowania w przyszłości, rozbudzenie ich wyobraźni i wrażliwości na środowisko. Rajd miał też zainteresować dzieci bogactwem przyrody i krajobrazu oraz ukazać różnorodność przyrodniczą obszarów Natura 2000, jak też zachęcić do aktywnego wykorzystania czasu wolnego na obszarach Natura 2000.

*Tekst: Andrzej Różycki
Foto: Anna Myka-Raduj*



odbyły się prezentacje, zabawy i ocena końcowa grup. Było też ognisko integracyjne.

W rajdach uczestniczyło łącznie 429 osób, podzielonych na 26 grup. Za udział w nim wszystkim



Rajd miał zasięg ogólnokrajowy, a tegoroczny poświęcony był tematyce związanej z obszarami Natura 2000. Podobnie, jak w poprzednich latach, miał charakter zadaniowy i obejmował przejście trasą w obrębie PPN, po terenach objętych siecią Natura 2000. Grupy rajdowe musiały zameldować się na punktach kontrolnych, gdzie czekały je do rozwiązania zadania dotyczące przyrody oraz sprawno-



Szkolenie „Gospodarowanie na obszarach Natura 2000 - zalety, korzyści i problemy”



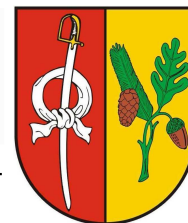
Oglądamy małe żółwie

W dn. 13-15 czerwca 2014 r. Poleski Park Narodowy zorganizował 3-dniowe szkolenie warsztatowe pt. „Gospodarowanie na obszarach Natura 2000 – zalety, korzyści i problemy”. Odbiorcami warsztatów byli rolnicy, nauczyciele, pracownicy Lasów Państwowych, osoby działające w ramach stowarzyszeń utworzonych na obszarach Natura 2000, pracownicy parków narodowych i krajobrazowych oraz inne osoby związane z turystyką i ochroną przyrody na obszarach Natura 2000. W sumie udział wzięło 45 osób, głównie z terenu naszego województwa. Prowadzącymi byli pracownicy Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie dr Grzegorz Grzywaczewski, dr Wiktor Bojar i dr Mariusz Kulik, Krzysztof Czochra z Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Lublinie i Bożena Reniuszek z Ośrodka Doradztwa Rolnicze-

cd. na następnej stronie



„Artystyczna Sosnowica” - dziedzictwo kulturowo-historyczne gminy



Tytuł artykułu jest zarazem tytułem małego projektu Gminnego Ośrodka Kultury w Sosnowicy, zrealizowanego ze środków PROW na lata 2007-2013, oś 4 Leader, w partnerstwie z Zespołem Szkół Publicznych w Sosnowicy.



W dn. 11-20 lipca 2014 r. odbył się międzynarodowy plener malarski pn. „Impresje Malarskie”, który, jak co roku, cieszył się dużym zainteresowaniem. Sosnowica gościła 22 malarzy z Polski i Ukrainy, którzy mieli możliwość podziwiania i utrwalenia na płótnie piękna tutejszego krajobrazu. W trakcie pleneru odbywały się bezpłatne warsztaty artystyczne dla mieszkańców gminy i terenu LGD „Polesie”, podczas których chętne osoby miały możliwość doskonalenia swojego warsztatu plastycznego oraz poznania nowych technik tworzenia prac w zakresie malarstwa, rysunku i wybranych technik plastycznych. Efekty pleneru malarskiego i warsztatów zostały zaprezentowane podczas poplenerowego wernisażu, który odbył się 20 lipca 2014 r. w GOK w Sosnowicy. W ramach projektu zrealizowane zostały także warsztaty muzyczne, a ich efek-

tem było przygotowanie piosenek ludowych i biesiadnych.

Na koniec odbyła się podsumowująca impreza promocyjna. Rozpoczęła się otwarciem wernisażu poplenerowego, na którym mieszkańcy naszej gminy i goście mogli podziwiać wykonane prace. Natomiast uczestnicy warsztatów muzycznych zaśpiewali na scenie pieśni ludowe i biesiadne. Wystąpiły też inne zespoły, które bawiły mieszkańców do późnych godzin.



Zaprezentowanie efektów warsztatów artystycznych podczas imprezy promocyjnej było doskonałą okazją do obcowania z kulturą. Realizacja projektu przyczyniła się do zwiększenia integracji pokoleń, a także wpłynęła na rozwój tożsamości mieszkańców Gminy Sosnowica. Stworzyła także doskonałe warunki do podejmowania nowych inicjatyw.

GOK

cd. na ze str. 20

go w Końskowoli, a także pracownicy PPN. Udział w szkoleniu był bezpłatny, a organizatorzy zapewniali noclegi i wyżywienie.

W godzinach przedpołudniowych odbywała się część teoretyczna szkolenia, natomiast po południu – warsztaty na obszarze Natura 2000 „Jeziora Uściwierskie”, gdzie uczestnicy mieli okazję zapoznać się z siedliskami oraz rzadkimi gatunkami roślin, ptaków i innych zwierząt. Celem warsztatów było kształtowanie świadomości w zakresie gospodarowania na obszarach Natura 2000, ukazanie znaczenia zachowania bogactwa przyrodniczego tych obszarów dla ochrony przyrody i racjonalnego funkcjonowania społeczeństwa, uzyskanie akceptacji lokalnej społeczności dla ich istnienia i możliwości ich społecznego wykorzystania w turystyce przy zachowaniu zasad ochrony przyrody, jak również zachęcanie do aktywnego wykorzystania czasu wolnego na obszarach Natura 2000

poprzez kształtowanie proekologicznej motywacji i ukazanie walorów tych obszarów.

Tekst i foto: Andrzej Różycki



Zajęcia warsztatowe na torfowisku w Garbatówce



Dożynki Powiatowo-Gminne w Puchaczowie



Barwny korowód, dzielenie chlebem, występy folklorystyczne i rozrywkowe to tylko niektóre z atrakcji, jakie czekają na nas podczas powiatowych obchodów Święta Plonów, które w tym roku odbędą się 24 sierpnia na rynku w Puchaczowie.

Jak co roku, przez cały dzień nie zabraknie okazji do dobrej zabawy dla całych rodzin. Impreza rozpocznie się korowodem dożynkowym i połową Mszą św. (o godz. 12.00) z obrzędem dzielenia chlebem. W programie artystycznym, oprócz koncertu orkiestry górniczej i prezentacji gmin powiatu łęczyńskiego, znalazły się: występy zespołu „To My” z Puchaczowa, niezapomniane przeboje Anny Jantar w wykonaniu Anny Żebrowskiej, a także koncert kapeli folkowej „Styrta” z Krasnegostawu. Gwiazdą wieczoru będzie zespół „Golec u Orkiestra”, który zagra o godz. 21.00. Jego żywiołowa muzyka od 16 lat porywa publiczność w całej Polsce i za granicą. Imprezę zakończy zabawa z zespołem „Brokat”.

Dożynkom towarzyszyć będą liczne zabawy, konkursy i wystawy: wieńców dożynkowych i potraw regionalnych, rękodzieła, płodów i maszyn rolniczych, zawody sportowe i strzeleckie, wesołe miasteczko, prezentacja motocykli. Podczas imprezy odbędzie się akcja honorowego krwiodawstwa. Dla

jej uczestników firma WAMEX przygotowała atrakcyjne nagrody. Do 8 sierpnia piękne mieszkanki powiatu łęczyńskiego mogą zgłosić swój udział w wyborach Miss Dożynek.

Beata Cieślińska - Inspektor ds. funduszy europejskich i promocji Powiatu Łęczyńskiego



Biblioteka w Urszulinie zaprasza

Biblioteka to – wg najprostszej definicji i obiegowego wyobrażenia – wypożyczalnia książek. Termin ten jest pewnym uproszczeniem, odnosi się przecież do kilku różnych wariantów instytucji. Ich wspólnym mianownikiem jest zawsze posiadanie określonego zasobu i jego udostępnianie. Gminna Biblioteka Publiczna w Urszulinie jest ważnym miejscem publicznym, przestrzenią do rozmowy i współpracy.

W pierwszym półroczu 2014 r. zorganizowaliśmy następujące działania: lekcje biblioteczne („Nasi olimpijczycy”, „Historia książki”, „Teatr”, „Jak powstaje książka”, „Historia druku”, „Pisarze dla dzieci”); kursy i szkolenia (komputerowe dla seniorów, konsultacje dla właścicieli gospodarstw agroturystycznych, pogadanki „Dziecko z zespołem Aspergera jako wyzwanie pedagogiczne”); zajęcia feryjne – gry i zabawy („Zaskakujące kolory w biblio”, „Śpiewać każdy może – zajęcia umuzykalniające”, „Przestrzeń publiczna w naszej wsi – programowany spacer po Urszulinie”); zajęcia plastyczne („Maski karnawałowe”, „Cuda z wosku”, „Kartki walentynkowe”). Organizujemy też cykliczne spotkania („Spotkania z pasjami”, „Gimnastyka zdrowia dla seniora”, „Dyskusyjny Klub Książki”); spotkania autorskie (z Angeliką Kuźniak – autorką książki „Papusza”, z Arkadiuszem Iwaniukiem i Elżbietą Kowalik – autorami publikacji „Polski ogród wiejski”); wystawy („130 rocznica urodzin Kornela Makuszyńskiego”, „Rok 2014 – rokiem Oskara Kolberga”); konkursy (kolędy i karaoke). Mamy też za sobą bal choinkowy, Dzień Dziecka, Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich „Czar Polesia w słowach i obrazach”, rajd rowerowy „Odjazdowy Bibliotekarz”,

kiermasz książek, „Debata oksfordzka – wolność czujesz to...” i pomoc przy organizacji imprezy Eko-Fest „Poleski Tygiel Kultur” Urszulin 2014.

Szeroka kulturotwórcza rola biblioteki w Urszulinie jest możliwa dzięki wsparciu wielu instytucji i wolontariuszy, takich jak: Zespół Szkół w Urszulinie, Poleski Park Narodowy, Fundacja Orange, Instytut Książki, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Gmina Urszulin, Warsztaty Kultury w Lublinie oraz organizacji pozarządowych i zespołów śpiewaczych z terenu gminy.

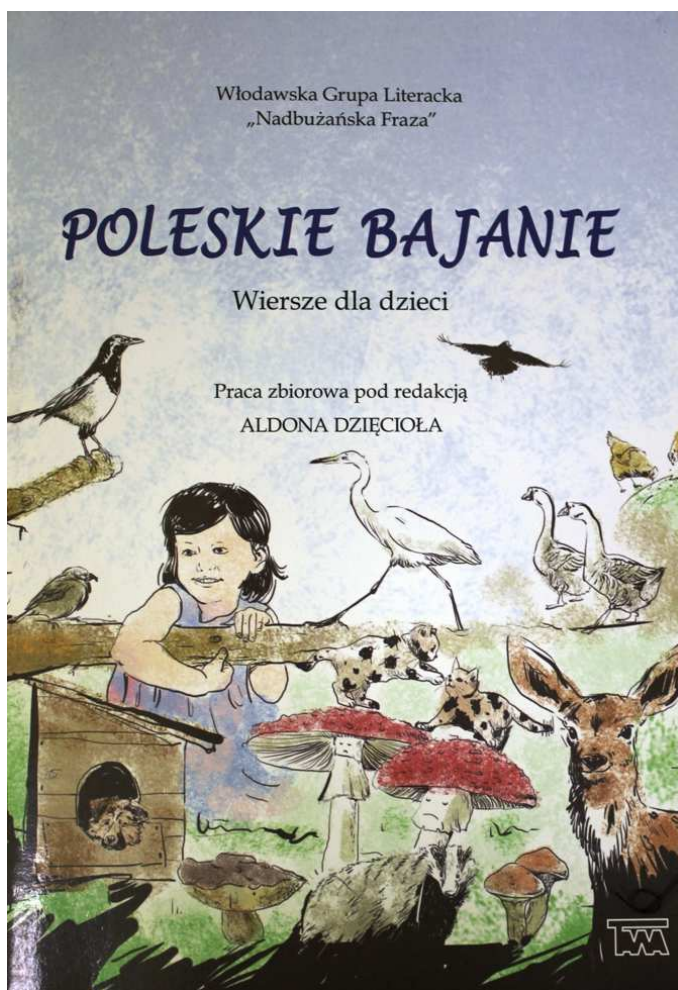
Elżbieta Różycka



Dzień Dziecka w świetlicy wiejskiej OSP Urszulin

Kącik poetycki

Przedstawiamy tomik poezji dziecięcej pt. „Poleskie Bajanie”, składający się z wielu wierszy dla dzieci, opatrzonych barwnymi ilustracjami. Zawarte w tomiku bajki są dziełem kilku ludowych twórców z Włodawskiego lub z tym terenem związanych. Okoliczności powstania dzieła wyjawia główny redaktor Aldona Dzieciół: *Kilka lat temu, na spotkaniu z dziećmi w Szkole Podstawowej we Włodawie, mała dziewczynka zapytała mnie: - Czy pan pisze bajki albo wierszyki dla dzieci? Poczuję się zakłopotany i odpowiedziałem, że nie. Ale owo pytanie zrodziło we mnie pomysł napisania kilku wierszy dla dzieci. Dwa pierwsze to: „Bajka o leśnym szemraniu” i „Ptasie spotkanie”. Od tamtej pory planowałem, abyśmy w naszej grupie literackiej „Nadbużańska Faza”, działającej w Stowarzyszeniu Twórców Kultury Nadbużańskiej im. Janusza Kalinowskiego we Włodawie, w kilkoro napisali książkę, poświęconą dzieciom. Pomyślałem, iż zbiór utworów grupy poetów będzie bardziej zróżnicowany, a tym samym bogatszy i ciekawszy w czytaniu. Ponieważ jestem zagorzałym, lokalnym patriotą i w wielu innych napisanych przez mnie utworach opiewam piękno mojego rodzinnego Polesia, to postanowiłem, że w tym zbiorze tytuł i wiersze będą, oczywiście także, nawiązywać do regionalizmu, a motywy zaczerpnięte zostaną z mojego cudownego Polesia.*



Książeczkę „Poleskie Bajanie” można nabyć w Miejskiej Bibliotece Publicznej we Włodawie.

Adam Panasiuk

Strach na wróble

*W Urszulinie, tuż przy drodze,
Stoi strach na jednej nodze.
Ma kapelusz słomiany
I dziurawy kubrak lniany.*

*Podpasany sznurkiem modnie,
Bo tak całkiem mu wygodnie,
Nózką sobie przytupuje
I piosenkę wyśpiewuje.*

*Dzielnie strzeże swych konopi
I złodziei pilnie tropi.
Zerka okiem w lewo, prawo
I rękami rusza żwawo.*

*Dziwią się wróbelki małe
I tak rozprawiają stale:
- Co za cudak, hen, tam stoi?
Każdy z nas się podejść boi!*

*A wroniska kraczą zgodnie:
- Patrzcie, jakie on ma spodnie!
Na kolanach połatane,
I nogawki poszarpane!*

*Ale strach się nie przejmuje,
Rękawami wymachuje.
Straszy ptactwa różne grona,
Niepotrzebne tu nikomu.*

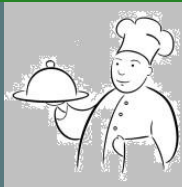
Krystyna Wiśnicka



Kontynuując cykl prezentacji partnerów naszej LGD z dziedziny gastronomii, zapraszamy do restauracji, w której mieszają się smaki Europy. W tym numerze na polecany przez siebie obiad zaprasza Restauracja, Pizzeria "Veni Gusto", mieszcząca się w Cycowie. Szefowa **Barbara Majewska** zachęca do odwiedzenia strony internetowej restauracji i zapoznania się z pełną ofertą: <http://www.venigusto.pl/index.html>.

Małgorzata Leszczyńska

Kącik kulinarny



stępnie schładzamy, po schłodzeniu rozwałkowujemy i układamy farsz wedle uznania (np. z sera, pieczarek, kurczaka i kukurydzy lub szpinaku, sera, fety czosnku). Ciasto formujemy na kształt dużego pieroga, smażymy na oleju, podajemy z surówką lub sosem czosnkowym.

ZUPA POMIDOROWA



Składniki: 2 udka drobiowe, włoszczyzna, 3 szt. świeżych pomidorów, koncentrat pomidorowy.

Przygotowanie:

Gotujemy wywar drobiowy z włoszczyzną, do wywaru dodajemy zmiksowane pomidory (wcześniej sparzone i obrane ze skórki). Następnie dodajemy koncentrat pomidorowy do smaku.

Podajemy z makaronem i ryżem, dekorujemy świeżą pietruszką lub bazylią.

CZIBURAK



Składniki: 0,5 kg mąki, 250 ml wody, szczypta drożdży, szczypta soli.

Przygotowanie: Z podanych składników wyrabiamy ciasto, a na-

BANANOWY TWISTER



Składniki: 20 ml syropu cukrowego, 80 ml mleka, 1/2 banana, 1 gałka lodów waniliowych.

Przygotowanie: Wszystkie składniki zmiksować z kruszonym lodem w blenderze. Całość przelać w szklankę typu goblet lub milk-shake i uzupełnić bitą śmietaną. Najlepiej wygląda i smakuje z polewą czekoladową.

CALZONE



Składniki:

Ciasto: mąka, sól, drożdże, woda, mleko, olej.

Farsz: szynka, pieczarki, ser żółty.

Przygotowanie: Mąkę prze-

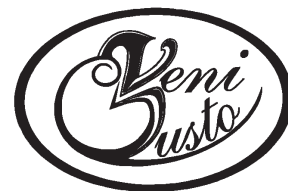
siać do miski, dodać sól, drożdże rozpuścić w małej ilości letniej wody. W środku mąki zrobić dołek, wlać mleko, olej i drożdże. Wyrobić ciasto, aż będzie miękkie i gładkie, uformować kulę, naoliwić, umieścić w naczyniu, przykryć ręcznikiem i pozostawić do podwojenia objętości. Po tym czasie ciasto jeszcze raz krótko wyrobić i podzielić na 16 części. Każdą z nich rozwałkować na dość cienkie placki. Nałożyć nadzienie, ciasto zgiąć w połowie i uformować trójkąt. Brzegi dobrze skleić, ułożyć na blaszce, posmarować jajkiem. Można wierzch posypać ulubionymi przyprawami. Piec w temp. 200°C przez ok. 15-20 min.

KURKI W POMIDORACH



Składniki: 6 pomidorów, 3 łyżki ugotowanego ryżu, 20 dag szynki lub innej wędzonej wędliny, 30 dag kurek, 1/2 strąka papryki, sól, pieprz, 3 łyżki majonezu.

Przygotowanie: pomidory umyć, wytrzeć, ostrym nożem ścierać wierzch, łyżką wydrążyć środek, osączyć, odrzucić pestki, a pozostała część miększu posiekać w drobną kostkę. Małe kurki wrzucić na osolony wrzątek i ugotować. Pokroić wszystkie pozostałe składniki farszu, połączyć, dodać ryż, przyprawić do smaku. Tym napełniamy pomidory.



tel. 502 853 725

ul. Chełmska 7
21-070 Cyców

Smacznego